Nr. 136. We Lwowie, Sobota dnia 16. Czerwca 1877. **Rok XVI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Za miejscowa „ . . . 2 „ — „

Z przesyłką pocztową:

Kwartalnie w państwie austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 cnt.
„ Włoch, Turcji i księt. Naddu.
„ Serbii . . . .

pojedynczy kosztuje 10 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE bióro administracji „Gazety Narodowej“ **Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich.** Ogłoszenia w PARYŻU przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pau Adams, Correfour de la Croix, Rouge 2. prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubong, Poisonniere 33. W WIEDNIU pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2. Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 i G. L. Daube et Cm. 1. Maximilianstrasse 8. W FRANKFURCIE nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.- OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 16. czerwca.

W sprawie tekstu mowy Ojca św. do pielgrzymów polskich, *Czas* świadczy się *Osservatorem*, *Universem* i *Kurjerem Poznańskim*. Nie wątpimy, że otrzymały one tę mowę z tego samego źródła co *Czas*, ale to jeszcze nie dowód, żeby ręka dyplomatyczna nie „poprawiła“ była tej mowy według swoich widoków *in usum Delphini*. Wszelako *Czas* jeszcze sobie i owemu źródłu nie dowierza, ale mimo to uważa tekst, przez naszego korespondenta podany, za podrobiony jak 50-rublowa bumaga moskiewska; i wie nawet, w jakim celu to podrobienie dokonane zostało; pisze on: „Spodziewamy się niebawem módz podać tekst mowy według urzędowego telegramu, który wszelką pod tym względem usunie wątpliwość. Tymczasem jednak musimy stanowczo zaprzeczyć apokryfowi, jaki podaje korespondent *Gazety Narodowej*. Jest to fantastyczne fałszerstwo *ad usum* tego stronnictwa, któremu przestrogi Ojca św. nie są na rękę, które odtrąca środki roztropności, jakie on sam wskazał, a natomiast wkłada w usta Piusa IX. lwowsko-tromtadratyczne frazesy.“

Czas wygląda „urzędowego stenogramu“ — z jakiego urzędu? czy z tego, co już „poprawną“ edycję mowy ogłosił w *Osservatore Romano*? Co do naszego zaś tekstu mowy Ojca św., odwołujemy się do każdego uczciwego czytelnika, czy nie są w niej umieszczone wszystkie owe „środki roztropności“, którym *Czas* jedyną wagę przykłada? Ale cóż będzie, cóż jest z owemi „lwowsko-tromtadratycznemi frazesami“, jeżeli wyszły one z ust Ojca św.? Czyż *Czas* uważa zapowiedź odbudowania Polski za frazes lwowsko-tromtadratyczny? A, nie inaczej! Musimy zresztą donieść, że pisma włoskie, niezależne od dyplomatów bardziej papiezkich niż papież, mowę Ojca św., a zwłaszcza główny ustęp inkryminowany, taksamo podają jak nasz korespondent. Sprawę pieśni „Boże coś Polskę“, w której się tak jaskrawo odbiło nieuctwo i szalbierstwo korespondenta *Czasu*, redakcja pominęła; tu już żadnych kruczków ni obelg zamiast argumentów organ tromtadracji stańczykowskiej wymyśleć nie zdołał.

L o k a j s k a u s ł u ż n o ś ć urzędowej *Wiener Abp.* i półurzędowej wiedeńskiej *Politische Corresp.* dla Moskwy oburza już i Niemców w Rzeszy. Tak np. *Augsb. Allg. Ztg.* pisze w liście z Wiednia: „Moskwa całkiem naturalnie postępuje, macając jak daleko posuwać się i o ile Europę policzkować może. Ale że tę strategię dyplomatyczną, rzucającą naprzód cienie wypadków przyszłych, wyprawiać wolno na austrjackim papierze drukowym, i to grubo urzędowym, to coś tak nowego, tak jaskrawo nietylko z tradycją Metternichowską, ale i Rechbergowską sprzecznego, że nareszcie nie wolno odsądzać od rozumu tych pessymistów, co na wszystko najgorsze, nawet na ostateczne skłonienie się Austrji do Moskwy są przygotowani. Karol Gaduła (obecny książę rumuński) sławił bezczynność Austrji, ale dodał, że Andrassy ma jedną wadę, a to, iż jest — Madiarem. Musimy wyznać, że ani z *Polit. Corresp.* ani z *Wiener Abp.* choćby krzta madiaryzmu nie przebija. Oba te pisma są organami półurzędowego i ultra-półurzędowego moskalizmu. Śmieszne uwagi, np. gdy *Wiener Abp.* do enuncjacyj moskiewskich dodaje od siebie, że nie umie ocenić treści tego artykułu, nie mogą przecie uchodzić za usprawiedliwienie umieszczenia takiej enuncjacji. A już *Polit. Corresp.* pozwala sobie wprost szydzić z koncertu mocarstw europejskich.“

Korespondent *Gazety Augsburgskiej* mógł był jeszcze dodać, że wszystkie w ogóle półurzędowe pisma przedlitawskie, wszystkie też, jak np. i *Czas*, które zostają w stosunkach ze sferami półurzędowemi, albo wprost kadzą Moskwie, albo wszelkie, według okoliczności możliwe usługi jej wyrządzają. Tak przeto większość Izby posłów ciągnie do Berlina, przedlitawska prasa półurzędowa do Petersburga; na miły Bóg, któż więc ma ciągnąć do Wiednia?

Tekstu odpowiedzi A k s a k o w a na adres R i e g e r a i tow nie otrzymaliśmy; zapewne jednak ogłosi go *Pester Lloyd*, jak ogłosił adres. Z Pragi podaje on już telegram, że Aksaków oświadcza Riegerowi, iż sympatje czeskie są wypływem czystej miłości braterskiej, gdyż z wyniku obecnych wypadków, Czesi niczego spodziewać się nie mogą.

Narodni Listy, organ młodoczechów, podały korespondencję z m. Moskwy, wzywającą C z e c h ó w, aby połączyli się z cerkwią m o s k i e w s k o - p r a w o s ł a w n ą. Zarazem korespondent wskazując na owe w Moskwie zebrane miliony rubli, wskazuje na wyrazy „pierwszego Słowianina“ Aksakowa, że „na razie komitety słowiańskie opiekują się tylko Bułgarami, wszelako już teraz stoi w programie komitetów, wszystkim Słowianom użyczać pomocy pod względem ich potrzeb umysłowych.“ „Czy rozumiecie?“ dodaje korespondent — a *Czech*, organ duchowieństwa czeskiego widocznie chce „rozumieć“ i naturalnie ziomków swoich rozumie, gdy pisze: „Nie myślimy zapuszczać się w zbijanie niedorzecznych wybuchów sentymentalizmu jegomości z m. Moskwy, musimy tylko mocno ubolewać nad „liberałami“ czeskimi, którzy chcą przejść na prawosławie, aby jak najwięcej rubli otrzymać od komitetów moskiewskich.“ — Cała ta wiadomość smutny stawia horoskop moskalofilom galicyjskim; jeżeli prawda, że moskiewskie komitety słowiańskie teraz tylko Bułgarów wspomagają, a później i Czechów wspomagać będą — cóż się dla Moskwiczów galicyjskich zostanie? Wszelako tymi opiekują się nie komitety, ale rządowy skarb moskiewski, jak o tem w Warszawie dowiedzieć się można, zkąd wypłata odchodzi do Lwowa.

Nie udała się Czechom zamierzona oddawna demonstracja. Z Vernego powieści uklejono spektakl pod nap. „Kurjer carski“ dla Carl-teatru we Wiedniu. Tam się przedstawienia te skończyły, i dekoracje wywieziono do Pragi do teatru czeskiego. Gdy tu na pierwszem przedstawieniu na scenie jakiś aktor w roli swojej woła: „Niech żyje wielki książę!“ poczęło kilku Czechów wołać „Slava“, ale ich zasykano. Gdy następnie w sztuce zagrano „Boże cara chrani“, demonstranci żądali powtórzenia, ale wtedy kapelmistrz z muzykantami opuścił orkiestrę.

Gabinet węgierski już uchwalił odroczyć s e j m węgierski w końcu b. m. a rozprawy w Izbie nad sprawą ugodową odłożyć do jesieni; tylko komisje ugodowe będą także podczas feryj pracować.

Z Pesztu donoszą, że austrjaccy liweranci kilkakroć nalegali na r z ą d s e r b s k i, aby im wypłacił swoje zaległości od ostatniej wojny, rząd ten jednak odpowiedział, że nie jest w stanie płacić.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*:

W niedzielę 10. maja odczytany został w kościołach i kaplicach miasta Dublinu list pasterski kardynała Cullena, arcyb. dublińskiego, w którym Jego Eminencja w tych słowach odzywa się o prześladowaniu religii katolickiej w Polsce przez Moskwę:

„Jest jeszcze inny kraj, który obecnie zwraca uwagę świata na siebie z okoliczności olbrzymiej wojny, jaką rozpoczął przeciwko sułtanowi carogrodzkiemu. Będzie rzeczą zajmującą dla wiernych dowiedzieć się, jak car moskiewski, który podejmuje obronę chrześcian przeciwko prześladowaniom Turków, obchodzi się ze swymi własnymi katolickimi poddanymi w Polsce i innych rozmaitych częściach moskiewskiego państwa.“

Tu opowiada czcigodny kardynał arcybiskup potrójny rozbiór Polski, naprzód ciche, a potem od r. 1840 otwarte prześladowanie religijne w zaborze moskiewskim, zakończone gwałtownem nawróceniem na szyzmę kilku milionów Rusinów unitów; wspomina o pamiętnej wizycie i rozmowie cara Mikołaja z Grzegorzem XVI. Przechodzi następnie do świeżych krwawych wypadków w dyecezji chełmskiej, których autentyczne relacje dopiero co ogłosił rząd angielski, i przytoczywszy wybitniejsze z niej ustępy, kończy swą rzecz jak następuje:

„Kilka tych wyjątków posłuży do wyświecenia, z jak wytrwałem okrucieństwem katoliccy bracia nasi w Polsce i w sąsiednich prowincjach traktowani byli przez rząd moskiewski, i wyświecą także, z jak nieuzasadnionemi uroszczeniami ten sam rząd bierze na siebie rolę obrońcy prawdziwej chrześciańskiej swobody przeciwko Turkom na Wschodzie. Nie jest naszą rzeczą podejmować obronę Turków, którzy okazuje się że tak barbarzyńsko postępowali sobie przeciwko chrześcianom w ostatnich latach, albo Moskali, którzy ze zręcznością, godną Juliana, Apostaty w jego nienawiści prawdziwej religii prowadzili okrutne i niweczące prześladowanie przez tak wiele dziesiątków lat przeciwko mieszkańcom Polski, przedtem jednego z najszlachetniejszych królestw Europy, i przeciwko należącym do niej krajom. To tylko powiem, że gdyby Moskwie dopuszczono opanować Carogród i jego prowincje w Europie i Azji Małej, zagraża wszelkie niebezpieczeństwo, iż pod jej wpływem kozackie barbarzyństwo daleko się rozszerzy, że rządy staną się despotycznemi, a wolność indywidualna i rodzinna będzie zburzona.“

Polscy dyplomaci we Wiedniu.

Pisaliśmy przed kilku dniami o złym zwyczaju delegacji polskiej we Wiedniu, iż w polityce swojej nie kieruje się ona bezwzględnie poczuciem obowiązku narodowego, sumiennem przekonaniem, jak przystało na posłów, którzy na to są wybrani, ażeby wiernie reprezentowali uczucia i przekonania swoich mocodawców, lecz że przywódzcy jej niektórzy informują się najprzód pokątnie za pośrednictwem pewnego żydka krakowskiego, zajmującego ważne stanowisko w ministerjalnem biurze prasowem, o tem, jakby zamierzone wystąpienie przyjęte było w wysokich i najwyższych sferach, a następnie przy pomocy regulaminu, po ich myśli ułożonego, wywierają na całe koło posłów polskich presję w tym duchu, jak wypadła instrukcja z góry udzielona. Wiadomo że niektórzy posłowie energiczniejszego usposobienia długo walczyli upornie przeciwko tej polityce przywódzców delegacji, która stopniowo degraduje coraz niżej wpływ i znaczenie delegacji w rajchsracie, coraz bardziej oziębia dla niej sympatje kraju i pozbawia ją poszanowania w narodzie całym.

Z pełną świadomością czynimy teraźniejszym przywódzcom delegacji polskiej ten ciężki zarzut, że utraciła ową samodzielność i niezawisłość moralną, jakiej godność jej wymaga. Jak tam ktoś powiedział o mężczyznach że „my rządzim światem, a nami kobiety“, tak my nie wahamy się powiedzieć o delegacji naszej, i twierdzenia tego gotowi jesteśmy w danym razie publicznie bronić, że jeżeli delegacja jest teroryzowaną przez kilku menerów, którzy potrafili sobie najsilniejszy wpływ wyrobić, to znów tymi menerami rządzi tajemnie wpływ — ministerjalny. I to właśnie stanowi grzech pierworodny delegacji naszej we Wiedniu — to jest powodem, dlaczego stronnictwa pokrewnych dążeń nie znajdują w delegacji polskiej takiego sprzymierzeńca, na którego mogłyby spuścić się, dlaczego wrogowie naszego kraju często nie natrafiają w kole polskiem na opozycję w takich chwilach, kiedy opozycja zacięta zdawała się nieuchronną, że wreszcie posłowie polscy milczeli nieraz i milczą wtedy, gdy cały kraj — ba nawet cały naród wyczekuje po niej męzkiego słowa. Prezes koła polskiego działa niewątpliwie w najlepszej wierze. Całem życiem swojem, pełnem trudów „pro bono publico“, niezmordowaną i nieskazitelną służbą dla kraju wzniósł się on wyżej po nad wszelkie posądzenia, które mogłyby cień rzucić na jego charakter obywatelski. Lecz przy tem wszystkiem fakt jest faktem, że opanowany szałem dyplomatyzowania, gdy z rodu nie ma najmniejszego talentu do dyplomacji, ciężko on zawinił wobec kraju jako przywódzca koła posłów polskich, gdyż samochcąc dał się usidlić zręczniejszym od siebie doradzcom, jakimi jest otoczony, i sparaliżował działalność delegacji. On sam błądzi i na błędną drogę wciąga całą delegację, a w polityce jest jak wiadomo błąd grzechem.

Nie na to bowiem kraj wysyła deputowanych do Wiednia, ażeby tam nadsłuchiwali życzeń pewnych sfer wysokich, albo chochociażby i najwyższych. Jedynem czystem źródłem, z którego poseł czerpać może informacje dla siebie, są życzenia tych, którzy mu mandat dali, a deputowany, który więcej dba o opinie czyjekolwiek niż o opinię mocodawców swoich, sprzeniewierza się swojemu charakterowi poselskiemu.

I właśnie teraz znajduje się państwo w takiem położeniu, że jak to już dwukrotnie podnieśliśmy, powinni Polacy koniecznie skorzystać z przysługującego im prawa konstytucyjnego i zabrać głos dla zaprotestowania przeciwko polityce, która wydaje Austrję na łup panmoskwityzmu (i pangermanizmu), aby przypomnieć światu w najlegalniejszy sposób, z trybuny parlamentarnej państwa, którego stanowimy część faktyczną, że Polacy istnieją jeszcze, i że jak długo istnieją Polacy, tak długo nie przestaną walczyć wszelkiemi środkami przeciwko szalbierczym intrygom caratu moskiewskiego, nie przestaną objaśniać narodów o właściwych celach tych intryg.

Wierzymy mocno, że instruktorowie ministerjalni będą jak najgorliwiej odradzali wniesienia ze strony polskiej, interpelacji, tyczącej się polityki rządu austrjackiego wobec knowań panslawistycznych wewnątrz państwa, jak niemniej wobec zaborczych postępów Moskwy u wschodnich granic tegoż państwa. Jeżeli to istotnie prawda, że niektórzy przywódzcy polskiej delegacji we Wiedniu powodują się ślepo poufnemi wskazówkami ze sfer wyższych, to zapewne, nie można spodziewać się, ażeby koło polskie we Wiedniu zdobyło się na tyle cywilnej odwagi, iżby poruszyło w rajchsracie we wielkim stylu politykę polską, która w teraźniejszej sytuacji jest z pewnością najlepszą polityką austrjacką.

Oświadczamy, że użyjemy wszelkich środków legalnych, jakiemi dziennikarstwo rozporządzać może, ażeby koniecznie zniewolić koło polskie we Wiedniu do wyjścia z nijakiej roli politycznej, jaką ono odgrywa obecnie. I jeżeli nawet wpływy przeciwne okażą się silniejszemi, tak, iż nie uda się nam przezwyciężyć zwolenników zasady, iż „nic nie robić, aby nikogo sobie nie zrażać“ jest najwyższą mądrością polityczną u deputowanego, to przecież ośmielamy się przypuszczać, że ogół światlejszej opinii narodu stanie po naszej stronie, i potępi taką politykę parlamentarną.

Bo czyż to nie hańba, że gdy papież tak gorąco przemówił w obronie praw narodu naszego, gdy w parlamencie angielskim zapowiedziano interpelację w sprawie polskiej, gdy Węgrzy z nieubłaganą konse-

---

Korespondencja literacka.

Szanowna Redakcjo!

Spodziewam się, licząc na znane mi poczucie sprawiedliwości *Gazety Narodowej*, że ogłosi te kilka słów, które jej przesyłam w obronie honoru, niesłusznie oskarzonego obywatela.

Niektóre dzienniki warszawskie podały do publicznej wiadomości, że pan F e l i x S o b a ń s k i, obywatel z Podola, mieszkający w Warszawie, dał do składki na rannych w wojnie z Turcją dziesięć tysięcy rubli. Korespondenci z Warszawy do pism galicyjskich, powtarzając z oburzeniem tę wiadomość, zaliczyli pana Feliksa Sobańskiego do rzędu odstępców i zdrajców.

Jednem z największych nieszczęść naszych, jest brak solidarności. Jedną z klęsk u nas zozbijających wszelką solidarność, jest pochopność do posądzania bez dowodów o odstępstwo lub zdradę. Dość zajmować wybitne stanowisko w społeczeństwie, aby być narażonym na najczarniejsze potwarze. Jest to niestety skutkiem naszego strasznego położenia, skutkiem ucisku i niewoli, w której tak łatwo rodzą się podejrzenia. Ludzie wolni nie są podejrzliwi, narody ujarzmione i walczące o odebrane prawa, są podobni do żołnierzy podczas wojny, którzy wszędzie na około wietrzą zdrady. Rozumiemy więc smutne to zjawisko posądzania i podejrzywania o zdrady, ale rozumiejąc je, uważamy za święty obowiązek każdego obywatela dawania świadectwa niesłusznie podejrzywanemu i oskarzanemu, zwłaszcza, jeżeli oskarzony w skutek położenia swego, nic nie wie o tych oskarzeniach i pozbawiony jest możności obrony własnej.

Czyny przynoszące chociażby najmniejszą ujmę godności narodu, powinny być potępiane z całą srogością i napiętnowane mianem jakie im się należy. Ale między surową sprawiedliwością bezstronnej opinji publicznej, opartą na dowodach niezbitych, a lekkomyślną potwarzą — wielka leży przepaść. Okoliczności zaś tyczące się postępku pana F. S. oskarzycielom nie są znane.

Rodzina Sobańskich, liczna na Podolu, należy do rzędu najbardziej patrjotycznych rodzin w Polsce i zająć może chlubne miejsce obok najsłynniejszych z poświęcenia rodzin, jak Małachowskich, Platerów itd. W wielkiej ilości osób tego domu mogłyby znaleść się wyjątki; możnaby zastosować rusińskie przysłowie: „Nyma rodu bez wyrodu“; ale z pewnością nie w tym razie.

Sobańscy nie jednokrotnie sprawdzili przysłowie: *noblesse oblige;* a najwymowniejszemi dowodami, okazali, iż są pożytecznymi członkami narodu. Było zaś między nimi wielu takich, którzy nie cofnęli się przed największemi ofiarami.

I z y d o r S o b a ń s k i i brat jego A l e k s a n d e r (synowie Mateusza) należący do starszej linji, w roku 1830 utworzyli, umundurowali i uzbroili swoim kosztem znaczne oddziałe na Pobereżu podolskiem, złożone po większej części z włościan podolskich i ukraińskich, a wraz z oddziałami Jełowickich, Stempowskich i innych, oddali się pod naczelne dowództwo jenerała Kołyszki. Odznaczyli się szczególną walecznością w bitwach pod Daszowem, Obodnem i Majdankiem. Aleksander był adjutantem przy jenerale. Zmuszeni cofnąć się na ziemię halicką, aresztowani, udali się na tułactwo. Pierwszy z nich był ożeniony z hr. Potocką, później hrabiną Coloredo, drugi z hr. Melanią Uruską. Ogromne ich dobra obejmujące do sta tysięcy morgów ziemi skonfiskowano; tudzież wielkim kosztem wystawiony magazyn zbożowy w Odesie. Oni bowiem pierwsi zaczęli sami prowadzić z tym portem handel płodami południowo-wschodnich prowincyj Polski i przez to rozwinęli do wysokiego stopnia dobrobyt ludu, zajętego odtąd korzystną dostawą zboża. Ci dwaj bracia osiadłszy w Paryżu, wysoce poważani byli przez całą emigrację i przez towarzystwo cudzoziemców, należących do najwyższych sfer stolicy. Może dotąd niema prawie emigranta z 1831 r., któryby nie posiadał ich portretów i nie wspominał o nich z największą życzliwością. Izydor oddawał się gorliwie pracom filozoficznym i zostawił po sobie wiele cennych rękopismów, dotąd nie ogłoszonych drukiem.

Synowie Aleksandra Sobańskiego: A l e x a n d e r i I z y d o r oskarżeni o udział w organizacji powstania na Podolu 1863 roku, trzymani byli w okropnych więzieniach tiurmy przez lat kilka. Nigdy im nie dowiedziono zarzutów, opartych na donosach, pomimo to Aleksander przeniesiony z podolskiego więzienia do cytadeli kijowskiej, zostawszy uwolnionym, wyniósł z sobą z wilgotnych murów zarodek śmierci i wprędce umarł w kwiecie wieku. Młodszy zaś brat jego Izydor, po czteroletniem prawie więzieniu w „osobnej kamerze“ (sroższej od innych), wysłany został na Sybir do Tobolska, później do miasteczka Galicza w Kostromskiej gubernii, a w końcu na zawsze wygnany. Majątek ich matki, ustąpiony przez nią synom, zajmujący do dwudziestu tysięcy morgów ziemi i nietknięte stare lasy, skonfiskowano. W dziejach procesów sławną jest ich „polityczna sprawa“ obejmująca trzy tysiące sześćset kilkadziesiąt arkuszy.

Z młodszej linji tego rodu, lecz blisko spokrewnionej z linją Izydora i Aleksandra, G o t a r d S o b a ń s k i zesłany za związek patrjotyczny do Tobolskiej gubernji, tam został przez zbójcę zamordowany w 1841 r. L u d w i k S o b a ń s k i ojciec F e l i k s a, podobnież wywieziony został za stowarzyszenie Konarskiego w 1838 roku. Matka F e l i k s a Róża z hr. Łubieńskich Sobańska słynną jest w całym kraju z cnót i dobrodziejstw.

F e l i k s S o b a ń s k i należał do obranego obywateli podolskich komitetu, wyznaczonego z rozkazu rządu, dla uregulowania stosunków włościańskich. Dobrą radą, niepospolitym rozumem i szczerą przychylnością dla rolniczego ludu, wiele przyczynił się do rozwiązania tej zawiłej kwestji w sposób przynoszący korzyść włościanom i zapewniający zobopólny spokój. W rzeczach politycznych nie wszyscy się z nim zgadzali; ale zawsze był uważany na całem Podolu i gdzie tylko był znanym, jako prawy a wielce pożyteczny obywatel. Należał do rzędu dwunastu marszałków podolskich, którzy podpisali do cesarza adres d. 22. października 1862 r. przedstawiający: „smutne położenie tej prowincji, ciemnotę ludu, niedostateczną ilość szkół niższyh, błędny sposób wykładania nauk, upadek przemysłu, brak kapitałów które pochłania lichwa, brak wszelkich dróg komunikacyjnych i kredytu pozbawionego ksiąg hipotecznych, urządzenia przeciwne tradycjom polskim i duchowi narodu, nadużycia urzędników“ i t. d. tudzież proszący o „zniesienie wszelkich kastowych przywilejów, o porównanie w obliczu prawa wszystkich klas społeczeństwa bez różnicy pochodzenia, stanu lub wyznań i w końcu o przyłączenie Podola do Królestwa, pod względem administracyjnym.“

Za ten adres Feliks Sobański wywieziony był w eskorcie żandarmów wraz z innymi towarzyszami marszałkowskiego urzędu i trzymany przez lat kilka pod strażą, zdala od rodzinnej ziemi.

Ktokolwiek zna w jaki sposób zbierają się składki o których mowa, kto wie że w uorganizowanym systemie przekupstwa, najsprawiedliwsze sprawy trzeba częstokroć opłacać znacznemi ofiarami pieniędzy i w rozlicznych postaciach, kto wreszcie wie że nieraz prosta propozycja ze strony rządu, wzywająca do jakiego podpisu, lub składki jest zarazem groźbą w razie odmowy, a tem straszniejszą nie tylko dla jednostek, lecz dla ogółu, gdy odnosi się do osób posiadających rozległe dobra jak Feliks Sobański, — ten postępuje niesumiennie rzucając kamieniem na rodaka, bez dokładnych dowodów winy i bez znajomości szczegółów. Nie godzi się za lada pozorem pałać bratobójczą chęcią plamienia zacnych imion, które są synoninami położonych w narodzie zasług. *)

Stefan Buszczyński.

*) Można się spodziewać, iż dzienniki pod rządami konstytucyjnemi wychodzące a dbające o dobrą sławę ludzi niewinnie pokrzywdzonych zechcą, jeżeli powtórzyły rozgłoszoną o p. Feliksie Sobańskim wiadomość, umieścić niniejsze wyjaśnienie. Bądźmy zawsze skorsi do oszczędzania spotwarzonych niż do oskarżania się nawzajem. Od tego zależy jedność nasza. To jest prawdziwem znamieniem chrześciaństwa.

SZKICE KAUKAZU.

Z życia Czeczeńców.

przez

Wacława Masłowskiego.

IV.

(Ciąg dalszy).

Fizula przekradał się, oka nie spuszczając z małego oddziału, który najspokojniej kłusem wyjechał z wąwozu i wstąpił na obszerną równinę, gdzie się nad brzegiem szerokiej rzeki zatrzymał. Pozsiadali z koni, spętali je i na trawę puścili, a sami zaczęli ścinać gałęzie z krzewów, rosnących na brzegu. Gdy już dosyć nacięli, rozłożyli wówczas ogień i zaczęli piec na węglach kasztany, które jedli, wesoło gawędząc; potem związali dziewczynkę dla większej pewności, że nie ucieknie, a sami zabrali się do snu.

Wkrótce głośne chrapanie dosięgło uszu Fizuli, ukrytego na kilkadziesiąt kroków w zaroślach. Chwila do działania była dogodna.

Fizula znikł w trawie i pełznął ku śpiącym, a pełznął tak cicho, że ani jednej nie zatrwożył ptaszyny, nie zbudził ani jednego węża, co w kółka zwinięte na słońcu się grzały.

Nagle się podniósł nad Ormianinem i rękę uzbrojoną w sztylet błyszczący wyciągnął nad piersią śpiącego.

W tem przerażona Zela głośno krzyknęła.

Fizula zatrzymał się, spojrzał w około, porwał dziewczynkę i do konia się rzucił.

Krzyk Zely śpiących obudził.

— Trzymajcie go, łapajcie! — zawołał Ormianin. — Zapłacę w dwójnasób!

Lecz zanim czaparzy dosiedli koni, Fizula już leciał po stepie jak wicher. Za nim lecieli czaparzy.

Równina zwężała się. Z jednej strony wznosiły się góry, z drugiej rzeka płynęła.

Nagle góry, równina i rzeka na prawo skręcały.

Fizula natężył cugle, żeby trochę bieg konia zmniejszyć, inaczej bowiem mógłby się rozbić o skałę.

Czapary zbliżali się. Już słyszał ich wrzaski i wycie.

Fizula skierował na prawo i pędził pod kątem do goniących za nim czaparów.

Naraz zagrzmiały dwa strzały i dwie kule świsnęły mimo uszu Fizuli.

Fizula pędził.

Znowu zagrzmiały strzały i jedna kula strzaskała przednią konia łopatkę. Koń się zatrząsł, zachwiał, powalił.

Fizula szybko z siodła zeskoczył i z Zelą na plecach na skałę się rzucił. Zaśmiał się głośno, bo sądził, że nikt Czeczeńca na skałach nie złapie.

Złapali jednak!

Lasso! Lasso świsnęło w powietrzu i opętało nogi Fizuli. Upadł. W jednej chwili nadbiegli czaparzy i jeden za gardło go dusił, a drugi ukląkł na piersiach.

Z tyłu zadyszany i potem oblany leciał Ormianin.

— Co, już?—wrzeszczał jeszcze z daleka— wiążcie go, wiążcie i na dół spuszczajcie, ja mu tu sprawię!...

Skrępowano Czeczeńca grubym powrozem i na dół zniesiono.

— O! ty psie podły! — wrzeszczał Ormianin i nogą go kopnął.

Wściekał się z gniewu, pianę toczył i śliną bryzgał.

— Co ty za jeden? — zapytał.

Fizula milczał.

Ormianin do niego się rzucił, schwycił za brodę i zaczął nią targać, zaczął plwać w oczy, i bić kułakami.

— Mów, kto ty jesteś! — i zerwał zeń czapkę baranią, która mu prawie całą twarz zakrywała.

— Fizula! — krzyknęła Zela i rzuciła się do starego, upadła mu na pierś i płacząc, całowała mu ręce, szyję i czoło.

— O, mój dobry, mój miły Fizula! Czemu ja nie wiedziałam! Zdradziłam ciebie! A! ja nieszczęśliwa!...

Dziewczynka cała się trzęsła.

Ormianin, który się ze zdumieniem przypatrywał tej scenie, odzyskał przytomność, straconą na razie i zorjentował się.

— Che, che, — dobrodusznie wymówił — starzy znajomi, ktoby się spodziewał! Proszę! A ty, mała, wcześnie kochać zaczynasz, jak Boga kocham znak niezły! Ale poczekaj! — i odrzucił ją na bok.

— To się Fizulą nazywasz? Jesteś Czeczeńcem? Pięknie, anim się spodziewał! W żarciki ze mną się wdajesz! Che, che, ja także umiem żartować i odpłacę ci nie źle, jakem... ale już zobaczysz, zobaczysz, mój miły, mój dobry Fizula!

I rzeczywiście odpłacił się nie źle! Wydał go władzom. Te go zamknęły i oddały się ćwiczeniu w używaniu maszyn przeróżnych, służących wyłącznie do wydobywania języka. Ale czy maszyny były niezdatne, czy inna jaka zachodziła przeszkoda, tylko żadnego języka nie zdołano wydobyć. Fizula milczał, jak niemy. A ponieważ i Ormianin poświadczył, że nie słyszał od niego ani jednego słowa, dano więc spokój, i w protokołach zapisano, że — niemy.

kwencją ścigają politykę moskiewską, że w takim czasie **sami** jedni tylko Polacy milczą — mając prawo do przemówienia!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Konstantynopol d. 6. czerwca.

I tym razem jeszcze reakcja górę wzięła, i Redyf basza wyszedł zwycięzko. Jak każdy reakcyjny zwycięzca ofiarami przeciwników wzmacniać zamierza swą władzę, tak też i on drogę pochodu swojego znaczy teraz tępieniem wszystkich i wszystkiego, co mu tylko stało na zawadzie. A zaprawdę dla celów swoich ma bardzo wdzięczne pole; wszak Stambuł w stanie oblężenia, najwyższą więc i nieodwołalną władzą tylko seraskierat. Na uwięzieniu i wygnaniu dziewięciu znakomitszych obywateli nie skończyła się sprawa demonstracji softów, żądających jego oddalenia. Dziś mamy środę; w poniedziałek schwytano i uwięziono 30 softów, a we wtorek 130. Wyłapywano ich pojedynczo, tak że o fakcie dowiedziano się dopiero nazajutrz, kiedy takowy był już dokonanym. Można wyobrazić sobie usposobienie ich kolegów i reszty wiernych ich programowi muzułmanów. Zbiegowisk i nowych demonstracyj nie ma, bo policja zorganizowana teraz lepiej niż dawniej, czuwa w myśl przepisów stanu oblężenia nad tem, aby takowych nie było, co zresztą jest rzeczą zbyteczną, bo organizacja softów jest tego rodzaju, że nie potrzebują oni odbywać schadzek licznych dla porozumienia się; wystarczy schadzka przywódzców, na których hasło jeśli ogół zejdzie się, to w oka mgnieniu i dla dokonania bardzo groźnej i płodnej w następstwa demonstracji. A tymczasem siedzą cicho, przechadzają się z obliczem groźnem i ponurem.

Gorętsza jednak i niecierpliwsza młodzież szkoły wojskowej (liceum Gałata-seraj) nie mogła przytłumić w sobie oburzenia na widok panoszącej się reakcji i zamanifestowała swoją wiarę polityczną otwarcie. Odbywszy kilka posiedzeń dość burzliwych, na których nie brakło dosadnych wyrazów potępienia dla Redyfa, zredagowali i wystosowali petycję do sułtana, domagając się przywołania Midhata b. do władzy. W odpowiedzi na to rząd przeprowadził surowe śledztwo, i kilkudziesięciu z winniejszych schwytawszy, wysłał do Anatolii. Dalsze śledztwo jest jeszcze w toku.

Reakcja nie zadawalnia się wszakże użyciem tego rodzaju środków represji, które jeśli są gwałtownemi, to dadzą się wytłumaczyć, oczywiście z jej punktu widzenia, koniecznością. Ale jak usprawiedliwić świeże rozporządzenie co do prasy miejscowej? Wczoraj właśnie urzędnicy biura prasowego chodzili po redakcjach dzienników miejscowych i obwieszczali im rozporządzenie ministra wojny, wzbraniające dziennikom podawać do publicznej wiadomości nietylko jakiebądź fakta z teatru wojny, ale wszelkie nawet wzmianki, mogące być z niemi w związku. Czy mógłby się kto kiedy w świecie domyśleć, aby umysł ludzki zdobył się na podobne rozporządzenie: wszak stokroć lepiej znieść wszystkie dzienniki; to przynajmniej będzie logiczniejszem i mniej śmiesznem.

Pobór chrześcian (obowiązujący i przymusowy, nie zaś ochotników, bo co do tych, to odnośna ustawa od dawna istnieje) był przedmiotem obrad parlamentarnych w Izbie niższej w sobotę, na posiedzeniu drugiem przy drzwiach zamkniętych. Kierował obradami wice-marszałek Baha-Eddin-effendi. Poseł Alcybiades Liambej uznając w zasadzie potrzebę służby wojskowej dla niemuzułmanów, sprzeciwiał się jej wprowadzeniu już na teraz w życie, a to głównie z powodu, że np. Grecy odwykłszy w ciągu tylu wieków od użycia broni, czuli by się wzburzonymi konskrypcją, wprowadzoną po raz pierwszy podczas wojny; a nadto mimo równouprawnienia konstytucyjnego, w niższych warstwach ludności chrześciańskiej, zkąd głównie będą rekrutowani żołnierze, istnieją uprzedzenia do muzułmanów, i żołnierz chrześciański z niechęcią służyłby pod oficerem muzułmańskim; oficerów zaś chrześciańskich nie ma, potrzeba więc wpierw dla ich wychowania otworzyć wstęp dla chrześcian do szkoły wojskowej. Nikolaki Sulides, drugi poseł mówił w tym samym duchu, dodawszy ze swej strony, iż ponieważ żołnierz chrześciański nie będzie walczył w imię religii, jak muzułmański, więc potrzebuje innej podniety, — a mianowicie idei wspólnej miłości ojczyzny, które to uczucie od razu nie da się zaszczepić; potrzeba najmniej ze dwa lata, aby sformować odpowiedniego żołnierza. Deputowani muzułmańscy chcieli odpowiedzieć na to, ale prezydent zawiesił obrady nad tym przedmiotem aż do czasu przedłożenia przez rząd odnośnego projektu.

Wysyłka broni, amunicji i wojska do Suchum-Kale nie ustaje. Przedwczoraj odesłano tam cztery bataliony piechoty i baterję dział. Dziś odjechał sztab naczelnego wodza korpusu ekspedycyjnego, Nusret-baszy. Zadaniem całego tego korpusu z jednej strony wspierać powstanie czerkieskie, z drugiej starać się zająć tył korpusowi moskiewskiemu, operującemu w okolicach Batum. Mylnie nazwałem sztab ten sztabem Nusreta. Marszałek ten istotnie, otrzymał odnośną nominację, ale Czerkiesi podali petycję do sułtana, żądając na wodza Abdul-baszy, ojca dzisiejszego ministra marynarki, Reuf-baszy. Jest on także Czerkiesem, i zażywa największego wpływu i poważania między swymi rodakami. Przebywa obecnie w Monastyrze. Ponieważ wstrzymano wyjazd Nusreta, więc zapewne sułtan przychyli się do prośby Czerkiesów.

Z teatru wojny.

Z azjatyckiego teatru wojny donoszą, że armia turecka całym swym strategicznym frontem przeszła w ofenzywę. Biuro Reutera komunikuje, że Turcy po obsadzeniu Olti posuwają się naprzód w kierunku ku Ardahanowi, a prawe skrzydło tureckie opuściło Delibabę, aby uderzyć na lewe skrzydło Moskali, zakrywające sobą Bajazed. Jeżeli mamy wierzyć temu doniesieniu Reutera, a wierzyć należy bardzo ostrożnie, bo już przekonaliśmy się, że to biuro nie może być objektywnem; wszakże do niedawna jeszcze komunikowało ono o położeniu Turków w najczarniejszych barwach, a potem się okazało, że jest ono tylko niezbyt przyjemne. Otóż jeżeli mamy wierzyć doniesieniu Reutera. to Turcy nanowo zajęli wąwozy Saganluckich gór, które właśnie przy Olti łączą się w jeden węzeł. Ztąd we wszystkie strony rozbiegają się górskie grzbiety, a jeden z nich, skalisty, pokryty dziewiczym lasem, ciągnie się w stronę Karsu. U jego to właśnie podnóży wznosi się ta twierdza.

Z Olti, jako z centrum tej obszernej naturalnej twierdzy, którą tworzą grzbiety Saganluckich gór, Turcy mogą z jednakowo dobrym skutkiem operować na Kars, Batum i Ardahan. Pozycja pod Olti jest szczególnie ważna ze względu na pierwszą z tych twierdz, Moskale bowiem, mając Turków w Olti, w żaden sposób nie mogą zupełnie otoczyć Karsu. A jeżeli Turcy zechcą się zbliżyć i zająć grzbiet Czałgaurski, który się ciągnie na południowy zachód od Karsu, to Moskale będą zmuszeni porzucić swe oblężnicze roboty, do których przystąpili, według petersburskiego telegramu z d. 14. czerwca. A znów zajęcie tego grzbietu nie przedstawi żadnych trudności, albowiem ciągnie się on w prostej linii aż do Olti, a po obu swych stronach ma inne grzbiety, poorane przepaściami. Więc niepodobna przypuszczać, żeby Moskale mogli z boku atakować oddział turecki następujący w tym kierunku, z przodu zaś atakować tem bardziej nie mogą, bo w przeciwnym razie musieliby stanąć plecyma do Karsu.

Nad Dunajem nic nowego nie zaszło. Wiadomość o usiłowaniach Moskali sforsować Dunaj pod Sylistrją, urzędowo nie potwierdza się ani ze strony tureckiej, ani tem bardziej, jeżeli próba rzeczywiście była, ze strony moskiewskiej.

Dzienniki wiedeńskie wierzą, że rzeczywiście Moskale usiłowali sforsować Dunaj, i szeroko o tem się rozpisują. My zaś wolimy nie zajmować czytelników czczemi domysłami jak Moskale przechodzili, a o której godzinie, a na ilu łodziach i czy na łodziach, czy też mosty rzucili; wolimy, zanotowawszy pogłoskę, zaczekać, aż się ona przedewszystkiem sprawdzi.

Ruszczuk dnia 9. czerwca. (Korespondencja *Gazety Narodowej*). Sądząc z olbrzymich fortyfikacyjnych robót, które Moskale wykonują w Dżiurdżewie, wszyscy tu mniemają, że wkrótce Ruszczuk stanie się widownią ważnych wypadków, może najważniejszych podczas obecnej wojny. Z tego powodu sądzę, iż nie będzie od rzeczy przesłać wam kilka szczegółów dotyczących tak samego miasta, jako też i jego mieszkańców.

Rzeka Łom, z wysokich Bałkanów, gdzie się zaczyna, podsycona mnóstwem górskich rzeczek, szybko przebiega z południa na północ i szerokiem korytem zlewa do Dunaju swe wody. W tem miejscu stała niegdyś rzymska warownia, zwana *Prisca Seragintaprista*, a czasami *Pristipolis*; dzisiaj zaś wznosi się tu stolica naddunajskiego wilajetu, Ruszczuk. Miasto rozległo się na tarasach, które się piętrzą jeden nad drugim i dzielą je na trzy główne części, na kwartały europejski, turecki i cytadelę. Dzielnica europejska ciągnie się wzdłuż Dunaju na wschód od rzeki Łom i bezpośrednio przylega do góry, gdzie się znajduje cytadela. Ta część, dzięki troskliwości Midhata-baszy, który przed kilku laty był tutejszym gubernatorem, ma wszystkie pozory europejskiego miasta. Ulice szerokie, proste i dobrze wybrukowane; wystawne sklepy, kantory, domy konsulów i hotele do złudzenia przypominają inne duże miasta, położone nad Dunajem w granicach Austrji. Niżej, już w samym kącie między Dunajem a rzeką Łom lepią się małe domki z gliny, drzewa i niepalonej cegły; jest to dzielnica turecka, zamieszkała przez rybaków, rzeźników, farbiarzy i innych drobnych przemysłowców, których zajęcia wymagają blizkiego sąsiedztwa z wodą. Za temi dzielnicami na wyniosłej górze dumnie wznosi się cytadela, rodzaj obszernego zamku, w którym oprócz rozmaitych wojennych składów, mieszczą się także gmachy rządowe i dwa meczety. Nieco na wschód i niżej od cytadeli widzimy z początku obszerny gmach hotelu „Isl-Han", dalej budynek łazienny, kilka meczetów i wreszcie fort, który swe wały przeciąga aż do Dunaju, zamykając z tej strony miasto, tak jak od strony zachodniej zamyka je rzeka Łom. Za fortem znajduje się stacja Warneńskiej kolei żelaznej.

Ludność Ruszczuku, wynosząca ogółem 30 tysięcy ludzi, składa się z 10.800 Turków, 7.700 Bułgarów, 1.000 żydów, 800 Ormian, 500 Cyganów i wreszcie z Europejczyków, między którymi najwięcej Rumunów, Serbów, Greków, Polaków, Anglików i Niemców. Stosunki między wschodniemi europejskiemi narodowościami są bardzo oziębłe; szczególnie między Bułgarami i Grekami od czasu nieszczęśliwej kwestji niezależności bułgarskiego kościoła istnieje otwarta nieprzyjaźń, sporadycznie wybuchająca nader gwałtownie. Powiadają, jakoby moskiewski konsul, p. Masznin, mógł przytoczyć wiele szczegółów o przyczynach tej nienawiści.

Fortyfikacje Ruszczuku składają się z wału, który otacza miasto i cytadelę ze wszystkich stron. Od strony Dunaju wał ten jest daleko słabszego profilu niż od strony Bułgarji, ale zato pochyłości jego są niemal prostopadłe i wprost zanurzają się w wodę. Na całej długości wału jest 16 bastjonów, uzbrojonych w forteczne działa najnowszej konstrukcji. W cytadeli znajdują się cztery sklepione kazamaty, gdzie niedawno ustawiono przysłane z Konstantynopola działa Kruppa. — Na południe od miasta wznosi się wysoka i obszerna góra, na której zwykle Turcy zakładali obóz, kiedy co roku z całej Bułgarji ściągali się na manewra do Ruszczuku. Teraz tę górę przekształcono w imponującą twierdzę, uzbrojoną w działa tak dalekonośne, że pociski, przelatując po nad miastem, sięgają daleko za linię bateryj moskiewskich, wzniesionych w Dżiurdżewie i okolicy. Ogółem wszystkich dział ma być 234, tak przynajmniej zapewniał mnie jeden z oficerów tutejszego sztabu, Niemiec z pochodzenia. — Na zakończenie tej korespondencji muszę dodać, że tutejsi wojskowi są przekonani, że w żaden sposób Moskalom nie uda się gdziekolwiek w okolicy Ruszczuka sforsować Dunaj. Duch tureckiego wojska jest wcale nie zły, chorych bardzo mało, a dotychczas nie było żadnego wypadku niesubordynacji. Komendanta Esrefa baszę żołnierze podobno bardzo lubią za jego o nich troskliwość. Jeńców rumuńskich i kozaków, których co nocy prawie przywożą nam Czerkiesi, wysyłani do Rumunii na rekonesanse, utrzymują bardzo dobrze; większą część dnia pozwalają im przebywać w ogrodzie cytadeli.

Korespondent *Kolońskiej Gazety* tak pisze o działalności i sile flotylli dunajskiej Turków.

„W skutek usypania bateryj pod klasztorem w Satunowo, w miejscu, gdzie Dunaj dzieli się na dwa ramiona (Kilia i Sulina), a także w skutek zatopienia min podwodnych pod Reni i przy ujściu Seretu, została znaczna część floty tureckiej zamkniętą w delcie dunajowej, i od dłuższego czasu nie mogła podjąć zgoła żadnej akcji. Większą flotą na dolnym Dunaju miał dowodzić Arif-basza, a mniejszą, na górnym Dunaju Delawer-basza. Ale ponieważ większa część floty na dolnym Dunaju była zamkniętą, i nie mogła ruszyć się w żadnym kierunku, przeto powrócił Arif-basza do Ruszczuku, ażeby tu czuwać nad ruchem, i kierować okrętami pozostałemi; Delawera-baszę zaś wysłano do Matczyna, ażeby energicznem wystąpieniem przeszkodził Moskalom usadowić się na wyspie, położonej między Brailą a Ghiacet, a ciągnącej się do Potbaszi. Przy pierwszym ataku trzech tureckich okrętów pancernych na Brailę, wyleciał, jak wiadomo, w powietrze turecki pancerny okręt wieżowy „Lutfi-Dżelil". Między tym epizodem a dalszą akcją upłynął tydzień zupełnej bezczynności ze strony tureckiej, tak, że Moskale zajęli nietylko wyspę, o której mowa powyżej, ale nadto założyli pomiędzy Brailą a tą wyspą miny podwodne w znacznej ilości, i tym sposobem ostatnie dla żeglugi bezpieczne ramie Dunaju odcięli flocie tureckiej. Teraz dopiero ocknął się Delawer-basza. Wypłynął on z swą flotą, składającą się z okrętu wieżowego „Hifs-ul-Rachman", z monitora „Serfi", z łodzi kanonierskiej „Fehl-ul-Islam", i z trzech okrętów drewnianych: „Kolicz Ai", „Muzhige" i „Medhat" z Maczyńskiego kanału pod Potbaszi, i chciał za pomocą silnego ognia działowego przebić się przez fortyfikacje moskiewskie. Pod osłoną swych bateryj wysłali Moskale z Braily trzy łodzie torpedowe przeciw flocie tureckiej, a jednej z tych łodzi udało się, jak wiadomo, zatopić monitora tureckiego „Seifi", podczas gdy „Hifs-ul-Rachman" został bardzo uszkodzony przez pociski bateryj moskiewskich. Delawer-basza cofnął się więc napowrót do kanału Maczyńskiego, wylądował, wsiadł na konia, i zaraz powrócił do Ruszczuku. Hobart-basza, uwiadomiony o tym wypadku, polecił Arifowi baszy, ażeby jeszcze raz udał się do Potbaszi i starał się flotę turecką za jakąbądź cenę wydobyć z kanału Maczyńskiego. Nawet sami Turcy nie mają nadziei, ażeby ten nakaz mógł być wykonany (a przecież wykonano go; p. r.)

Na Dunaju mają Turcy jeszcze następujące okręty, których mogą użyć w wojnie obecnej: W Widdyniu monitor pancerny „Bugurtten" i łódź kanonierską „Warna"; w Rahowej łódź „Podgorica", uszkodzoną podczas ostatniej kanonady; w Nikopolis pancerną łódź „Scutari"; w Sistowie łódź „Sunna-Sulina"; w Ruszczuku pancerny okręt wieżowy „Hezir" i okręt drewniany „Islahad", tudzież dwa mniejsze okręta „Nisz" i „Sofia"; w Turtukaj łódź „Fulboa" i okręt „Arkadia"; w Hirsowej łódź „Akka". Do wyprawy przeciw ciężkim baterjom są zdolne tylko dwa monitory pancerne stojące w Widdyniu i Nikopolis, tudzież okręt wieżowy stojący w Ruszczuku."

Przegląd polityczny.

Dawno już, jak sięgamy pamięcią, nie uległ żaden akt dyplomatyczny takiej mistyfikacji, jak opisana, rozebrana i zanalizowana już przez dzienniki odpowiedź Gorczakowa. W piątek dnia 8. b. m. Szuwałów miał ją doręczyć Derbyemu; tak przynajmniej telegrafowano z Londynu. — W sobotę d. 9. czerwca (według informacyj ajencji *Havasa*) nota ta miała być w odpisach doręczona innym gabinetom. Tymczasem petersburgski korespondent *Pol. Corr.* w liście swym, datowanym z 9. czerwca, a zamieszczonym w dzisiejszym numerze tej gazety, zaprzecza stanowczo, aby jakakolwiek podobna nota istniała. — „Ostatnią, pisze on, dyplomatyczną notą, ostatnim objawem bezpośredniego komunikowania się Londynu z Petersburgiem, była owa znana odpowiedź lorda Derby na okólnik ks. Gorczakowa. Petersburgski gabinet nie odpowiedział na nią, gdyż ton tej noty uznano jako dyplomatycznie *inusité*, jako zanadto ostry. A wdawać się w korespondencję pisemną, jeszcze i z tego względu było zbytecznem, że najprzód rozumiano tu dobrze, iż ton owej noty był głównie obliczony na wrażenie, jakie wywrze w Anglii, a następnie, że o faktach spełnionych nie było co mówić. Moskwa dla miłości Anglii, nie byłaby przecież odwołała wypowiedzianej już wojny. Dla tego to nota Derbego pozostała dotąd bez odpowiedzi, a wszystkie doniesienia dzienników o istnieniu takowej i o wręczeniu jej przez Szuwałowa, są pozbawione podstawy."

Jakże teraz mamy sobie to wszystko tłómaczyć? *Pol. Corr.* jest półurzędowym organem austrjackim, zamieszczającym półurzędowe komunikaty moskiewskie. Jej petersburgski korespondent otrzymuje informacje wprost z carskiego biura prasowego. Nie wiedzieć on przeto nie mógł w sobotę d. 9. czerwca, że Szuwałów w poniedziałek d. 4. czerwca wywiózł z sobą z Petersburga odpowiedź Gorczakowa. Albo więc zaprzeczając istnieniu tej odpowiedzi, stara się zmistyfikować czytelników, albo też Szuwałow rzeczywiście nie zabrał żadnej odpowiedzi. Ale znów jakże przypuścić. aby na wiatr pisały takie półurzędowe lub ze sfer rządowych informowane dzienniki, jak *Wiener Ztg.*, *Standard*, *Sonn- und Feiertags Courr.*, *Pester Lloyd* i inne?

Żeby wybrnąć z tej alternatywy, ośmielamy się następujące zaproponować wyjaśnienie, z wszelką wszakże rezerwą. Czytelnicy przypominają sobie co donosił paryzki korespondent *Timesa*:—że Szuwałowowi polecono wybadać wprzódy Derbyego, i jeżeliby się okazało, że przychylnie przyjmie odpowiedź moskiewską, wtedy dopiero wystąpić z nią oficjalnie. Owoż przypuśćmy, że Szuwałów miał ją w kieszeni, że o istnieniu jej wiedziano jak zwykle w drodze półurzędowej; ale przekonał się on, że Derby nieprzychylnie ją przyjmie i przeto mu jej niedoręczył. Cóż prostszego, jak, że w takim wypadku zaprzeczono półurzędownie z Petersburga, aby jakakolwiek nota w ogóle istniała? Powtarzamy, że wyjaśnienie to podajemy z wszelką rezerwą, bo może się jeszcze okazać, że Szuwałów doręczył Derbyemu odpowiedź Gorczakowa.

Między torysowskiemi a whigowskiemi dziennikami w Anglii toczy się oryginalna podjazdowa walka. Pierwsze, a na ich czele *Standard* przedstawiają jak najgorszy stan stosunków w Turcji i straszą Anglię widmem bliskiej rewolucji w Stambule. Idzie im bowiem o to, żeby wpoić w Anglików przekonanie, że bliska już chwila, kiedy Anglia do czynu wystąpić będzie musiała, żeby od zupełnej zagłady ratować Turcję. Natomiast organa whigów wszystko w Turcji widzą w najlepszem świetle, i ewentualność tej chwili starają się jak najbardziej oddalić. Doszło słowem do tego, że w organach torysów, przyjaciół Turcji, każda jej porażka na polu walki, opisana jest w najczarniejszych barwach i podniesiona do godności klęski, gdy natomiast w organach whigów notują skwapliwie każde zwycięztwo Turków, a milczą o porażkach. Dzisiaj jednak, kiedy już o niepowodzeniach Turcji dłużej milczeć niepodobna, *Times*, pierwszorzędny organ whigów, znalazł nowy wybieg, — oto po prostu powiada, że Anglia dopóty ruszać się nie potrzebuje, dopóki milczy Austrja, bo Austrję — zdaniem jego — więcej obchodzić powinno rozwiązanie sprawy wschodniej niż Anglię.

„Jest mocarstwo, pisze on, z którem Moskwa pod jakąbądź formą stoczyć musi walkę, zanim na serjo zagrozi Konstantynopolowi. mocarstwo to może wyprzeć Moskwę z pozycji, jaką zajęła w Rumunii. Tem mocarstwem jest Austrja. Dopóki Austrja jest spokojną, dopóty nie mamy się o co troszczyć, zwłaszcza, że nam mniej niż jej zależy na Turcji europejskiej. Anglicy powinni o tem pamiętać przy zastanawianiu się nad przyrzeczeniami księcia Gorczakowa, które hr. Szuwałów przywiózł. Moskwa przyznaje, że władanie Konstantynopolem, i wolne przejście przez Dardanele z morza Śródziemnego do Czarnego, są sprawami, które musi uregulować ogólne porozumienie europejskich mocarstw. Uznanie to jest bardzo naturalnem; jakkolwiek bowiem można uważać Moskwę za przewrotną, to przecież nikt nie przypuści, by ona tak daleko się posunąć miała, żeby się narazić na nienawiść mocarstw. Główną nietylko dla Moskwy, ale także dla Anglii i Austrji trudnością będzie postanowienie o tem, co wypadnie zrobić dla europejskich interesów, jeżeli spór Turcji przeciągnie się po za linię Bałkanu."

Więc dopiero wtedy, gdy Moskale będą za Bałkanami, whigowie zaczną się zastanawiać nad tem, czy Anglia ma się wmięszać do wojny, czy też jeszcze czekać na Austrję.

Jeżeli wierzyć mamy informacjom ajencji „Havasa," to marszałek Mac Mahon ma się coraz bardziej usuwać z pod wpływu swego gabinetu i zbliżać do republikanów. Podobno traktuje z republikańskim lewym środkiem o udzielenie mu paru tek w projektowanym gabinecie Dufaura.

W przedmiocie naprężenia stosunków między Moskalami a rządem rumuńskim czytamy co następuje w korespondencji z Bukaresztu do *Timesa:*

„Z jednej strony skarżą się Moskale na złą wolę i niedbałość Rumunów, z drugiej użalają się władze rumuńskie na niegrzeczne postępowanie oficerów moskiewskich. Do tego przyłączają się jeszcze inne specjalne trudności, jakie ujawniły się między moskiewskiemi władzami wojskowemi a rządem rumuńskim. Skutkiem pobytu wielu Polaków w Rumunii, uważała policja moskiewska za potrzebne przedsięwziąć nadzwyczajne środki celem zabezpieczenia osoby cara. Zażądała, by jej udzielono nieograniczone prawo „wydalania wszystkich osób podejrzanych". Rumunia wahała się złożyć w ręce moskiewskie tak nieograniczoną władzę. Gabinet rumuński targując się z władzami moskiewskiemi i przedkładając im niepodobieństwo uwzględnienia ich życzeń, oświadczył gotowość podwojenia pieczy we wszystkiem, gdzie chodzi o bezpieczeństwo cara i jego rodziny. Nie wystarczyło to Moskalom, a w. ks. Mikołaj okazał swoje niezadowolenie nie przemówiwszy ani słowa, ani spojrzawszy nawet na pp. Bratiana i Kogolniczana, gdy ci wyjechali na jego powitanie na dworzec kolei żelaznej w Bukareszcie." Korespondent *Timesa* mniema jednak, że rząd rumuński uległ przynajmniej pośrednio, ogłosił bowiem stan oblężenia, który zezwoli na zastosowanie wszystkich tyle przez Moskali pożądanych środków wyjątkowych.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

— Równocześnie z zamknięciem teatru na sezon letni, wewnątrz rozpoczęto restaurację, którą o ile możności administracja przyspieszy, aby jak najprędzej mogły się rozpocząć przedstawienia na nowo.

— Onegdaj byliśmy świadkami wypadku, który się zdarzył na ulicy Jagiellońskiej, a mało co nie pozbawił życia jednego z obywateli miasta naszego. Z otwartego okna na drugiem piętrze, gmachu kasy oszczędności wiatr strącił wazonik, który runął tuż u nóg jednego z przechodniów. Myśleliśmy, że wypadek nauczy właściciela wazonków ostrożności, ale widać, że „nauka poszła w las tym razem, bo po południu podczas najsilniejszego wiatru znów to samo okno obstawione wazonkami stało otwarte.

— W niedzielę, 17. b. m. odbędzie się w sali ratuszowej trzeci koncert gal. Tow. muzycznego pod przewodnictwem artystycznego dyrektora pana K. Mikulego. Program: 1. R. Fuchs. Druga Serenada (c-dur) na instrumenta smyczkowe. 2. F. Chopin Trzynasty Prelud, ułożony przez K. Mikulego na głosy solowe i chór z towarzyszeniem skrzypców, wiolonczeli, fortepianu i organów (słowa p. K. Ujejskiego). 3. F. Chopin, a) Nocturne (g-moll), b) Mazurka (c-moll), ułożone przez K. Mikulego na instrumenta smyczkowe. 4. J. N. Hummel. Fantazja (Oberona róg czarodziejski), odegra pan A. Tch. z towarzyszeniem drugiego fortepianu (p. K. Mikuli). — Początek o godzinie 12tej w południe.

— Odebraliśmy z prowincji kilka listów, w których opisane jest wrażenie, jakie na ludności wywarła wspaniała mowa Piusa IX do pielgrzymów polskich. W listach tych żądają od nas, ażebyśmy się dowiedzieli w którym dniu pielgrzymi powrócą do Lwowa. Ci bowiem, którzy do Rzymu udać się nie mogli, pragną powitać wracających. O ile nam wiadomo, część pielgrzymów powróciła już do domu, — powitanie więc ich przy powrocie jest już niemożebnem. Drugie żądanie wyrażone w tych listach może i powinno być uskutecznione. Papież polecił księżom, którzy byli w Rzymie wraz z pielgrzymami, ażeby w imieniu jego z kazalnic, z krzyżem drewnianym w ręku, udzielili apostolskiego błogosławieństwa ludowi polskiemu. Piszący do nas, upraszają owych kapłanów, aby mocą nadaną sobie od Ojca świętego, zechcieli naprzód z kazalnic stolicy, a potem udając się z parafii do parafii, udzielili całemu narodowi to błogosławieństwo świętego starca, której tak uroczyście w ponurych chwilach panowania siły brutalnej i spoganizowania świata, wyszczególnił wzniosłemi słowami wiarę i nadzieję Polaków, przepowiedział im nadejście sprawiedliwości, i swojem błogosławieństwem wiedzię naród nasz do lepszej przyszłości. O dniach spełnienia tego świętego obowiązku, kapłani, którzy byli w Rzymie, powinni zawiadomić publiczność za pośrednictwem czasopism.

— Ze wszystkich stron donoszą o licznych zakupnach materjału, na urządzenie szpitalów w Rumunii dla rannych Moskali; w Kongresówce i całej Moskwie „po ukazu" zbierają na rannych składki, a całe pociągi, wiozące materjały potrzebne do urządzenia ambulansów, dążą do Rumunii. I pocóż to wszystko. Tych kilkunastu kozaków, których w bitwach dotychczasowych „lekko raniono" mogą się pomieścić i w zwyczajnych szpitalach, szkoda dla nich tyle ponosić wydatków i tyle przygotowań.

— Miłosierdziu mieszkańców miasta naszego polecamy Olimpię P. opuszczoną od męża, znajdującą się obecnie w największej nędzy z pięciorgiem małoletnich dziatek. Pomoc rychła jest niezbędna. Łaskawi dawcy raczą datki swe złożyć w administracji naszego dziennika, lub wprost, u chorej: ulica Strzelecka l. 43.

— Dla rodziny Maleszewskiego złożyli w administracji *Gaz. Narodow.* pp.: Czerszyk ze Lwowa 5 zł., Andrzej hr. F. 1 zł. a. w.

— Dla wdowy obarczonej 7em dzieci, mieszkającej pod l. 6a¼, złożono w administracji *Gaz. Narod.* ze składek za pośrednictwem pana Winharta 3 zł. 10 ct. od pp. urzędników magistratu 2 zł., czyni razem ze składkami poprzedniemi 23 zł. 30 ct., które jej doręczone zostały.

— Cesarz przeznaczył 400 zł. z własnej szkatuły prywatnej na wsparcie pogorzelców trembowelskich.

— Wiadomości policyjne. Za wskazówkami, jakich dostarczyły papiery znalezione u pięciu uwięzionych temi dniami we Lwowie osób, poszlakowanych o agitacje socjalistyczne, wyśledziła i aresztowała policja wiedeńska dalsze cztery osoby, a mianowicie Edmunda Brzezińskiego, Józefa Zawiszę, Feliksa Sielskiego i Stanisława Barabasza, którego to ostatniego nazwisko przybrał był aresztowany we Lwowie Michał Koturnicki z tego powodu, że odbywał podróż z Wiednia do Lwowa za zniżonym biletem jazdy, wystawionym na imię Barabasza. Imiona aresztowanych dotąd we Lwowie osób są następujące: Iwan Mandyczewski i Iwan Franko (akademicy), Aleksander Zajączkowski (gr. kat. słuchacz teologii), Michał Koturnicki Bolesław Limanowski (literat).

Z powodu uwięzienia Aleksandra Zajączkowskiego odbyła przedwczoraj c. k. policja lwowska rewizję u dwóch alumnów w seminarjum ruskiem.

Filip Łukaczyna, mający lat 15, wyrobnik, odniósł wczoraj ciężkie uszkodzenie ciała w młynie parowym p. Thoma przy ulicy Janowskiej. Poprawiając rzemień na kole maszyny w ruchu, zaplątał się i wpadł pod koło, które mu zgruchotało nogę. Nieszczęśliwy pozostaje bez nadziei życia w szpitalu.

— **Mianowania.** Cesarz nadał radzcy sądu krajowego we Lwowie Janowi Stenzlowi z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stan stałego spoczynku w uznaniu jego wieloletniej, zawsze gorliwej i pożytecznej służby tytuł i charakter radzcy wyższego sądu krajowego.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę poborcy przy c. k. ubocznym urzędzie cłowym w Grzymałowie, adjunktowi podatkowemu Rafałowi Kindeforskiemu.

Krajowa Rada szkolna zamianowała tymczasowego nauczyciela Erazma Czechowicza rzeczywistym nauczycielem drugiej etatowej szkoły męzkiej w Kołomyi, tymczasowego nauczyciela Stefana Przedrzymirskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Krzywczycach, tymczasowego nauczyciela Michała Puszkara rzeczywistym nauczycielem młodszym, zawiadującym stale szkołą filialną w Hrusiatyczach, tymczasowego nauczyciela Cyrjaka Czekańskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Koropcu, nauczyciela Aleksandra Rozkosza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Horodnicy, tymczasowego nauczyciela Jana Kuzyka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Martynowie, nauczyciela Jana Szabatowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bratkowcach, tymczasowego nauczyciela Jana Danilewicza rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą etatową w Bilce szlacheckiej, i tymczasowego nauczyciela Hipolita Gabrusiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kotuzowie.

Dr. Józef Wienkowski, lekarz sztabowy i szef oddziału szpitala garnizonowego nr. 14 we Lwowie, na własną prośbę przeniesiony w stan spoczynku, otrzymał przy tej sposobności wyraz najw. uznania niepoślednich zasług, położonych w czasach wojny zarówno jak pokoju.

— **Z Sniatyna** donoszą telegraficznie, że miasto to nawiedzone zostało 14. b. m. po południu wielkim pożarem. W śródmieściu spłonęło 24 domów. Dalszemu pożarowi zapobiegł szybki ratunek.

— **Wycieczka do Lubienia.** Towarzystwo przyrodników urządza wkrótce — może w przyszłą niedzielę (24. b. m.) wycieczkę do Lubienia. Jest to jak wiadomo jedno z najsilniejszych w Europie zdrojowisk siarczanych, a zarazem jedno z najstarszych miejsc kąpielowych w Galicji, gdyż w przyszłym roku będzie obchodziło 100-letni jubileusz istnienia. Lubień teraźniejszy nie jest jednak ani podobny do tego Lubienia, jakim on był jeszcze nie dawniej, jak przed kilku laty. Łazienki są przebudowane podług wskazówek komisji balneologicznej wyznaczonej z grona Towarzystwa lekarzy galicyjskich, w ostatnich dwóch latach została bardzo znacznie pomnożoną liczba pomieszkań, po większej części zostały też pomieszkania nowemi meblami zaopatrzone z wszelką troskliwością o wygodę gości, tak, że i pościel może zarząd dostarczać — nowość, dawniej nieznana w Lubieniu, poczta i telegraf w miejscu jest mleczarnia i zakład żętyczny, łazienki na rzece Wereszczycy dla amatorów zimnej kąpieli, restauracja pod kierownictwem znakomitego kuchmistrza, dobra cukiernia, duża sala balowa, park prześliczny — jednem słowem. Lubień jest teraz w całem znaczeniu tego wyrazu miłem ustroniem wiejskiem, zaopatrzonem we wszelkie potrzeb[illegible] europejskiego komfortu. Można przeto spodz[illegible] się, że za przykładem Towarzystwa przy[illegible] w i inne kółka zechcą urządzać wycieczk[illegible] [L]ubienia oddalonego od Lwowa tylko o 3 m[illegible] tacyj kolejowych w Gródku i Szczercu [illegible] nilkę. Chorzy znajdą tam zdrowie, a zdr[illegible] rozrywkę.

Wówczas w sferach decydujących wiał inny wiaterek niż zwykle. Przedtem nie turbowano się wcale takimi jak Fizula jegomościami, gdy bowiem uważano, że nie byli potrzebni, odsyłano ich wówczas bezpośrednio do raju. Procedura była krótka nadzwyczaj, i nie wymagała żadnych kosztów szczególnych, a co najważniejsza, odpowiadała wyższym względom państwowym. Ale od niejakiego czasu, jak powiedzieliśmy, wionął inny wiaterek. Skąd się on wziął, i jak powstał, niktby wytłumaczyć nie zdołał, bo właściwie żadnego ani rozumnego, ani nierozumnego powodu do powstania innego wiaterku nie było. Wionął sobie i — basta! Wionął tak samo, jak wionął przedtem inny, bez racji i sensu.

A na skrzydłach tego wiaterku leciały słowa: wysyłać do Turcji!

I wysyłano zbiedzonych, zbitych, obdartych, a Turcja przyjmowała. Nie troszczyła się biedakami bynajmniej. Zdolnych do dźwigania oręża zabierała do wojska, i osiedlała w ziemiach słowiańskich, a starców, kobiety i dzieci, — tych właśnie, którzy najbardziej byli znękani, i największej potrzebowali opieki, tych zapomniano, co zresztą Turcji nie można brać za złe, sama bowiem zawsze cierpiała na chudą kieszeń. Ale dlaczego wysyłano mianowicie do Turcji, i dlaczego ta przyjmowała? — nikt chyba nie zgadnie! Moskwa w tym razie niby mówiła do Turcji: „na tobie, co twoje!" a ta do własności się przyznawała i brała, żeby głodem wymorzyć. Jakkolwiekbądź dobrze postąpiła i ze szlachetną tendencją, przypuszczać bowiem należy, że miała chęć ratowania nieszczęsnych od niechybnej zagłady, inna to rzecz, że się źle obrachowała z kieszenią. Że zaś nie co innego, a jeno niezwłoczna zagłada oczekiwała Czerkiesów w razie, gdyby ich Turcja przyjąć nie chciała, — to chyba nie ulega wątpliwości najmniejszej! Wszak przedtem, zanim ów wzmiankowany wyżej wiaterek dąć począł, Czerkiesi wszelkiego stanu i wieku, wojujący, czy neutralni, ginęli jak muchy. Cóżby się stało teraz, po owej zmianie w sferach powietrznych, kiedy jenerałowie i inni dygnitarze ziemię Czerkiesów sobie zabrali!

Ale od kwestji: coby się stało, gdyby tak się nie stało? — przejdźmy do faktów, które się stały. Wróćmy do niemego Fizuli, który chcąc-niechcąc musiał jechać do Turcji.

(C. d. n.)

— **Kałusz**, 10. czerwca. W dniu 3. b. m. odbyło się u nas podobnie jak w całym świecie katolickim nabożeństwo z powodu 50-letniej rocznicy biskupstwa Ojca św. Piusa IX. Już dniem pierwej kościół odpowiednio ozdobiono, nieszpory przygotowały wiernych do tej uroczystości. Dnia 3. z rana huczne wystrzały moździerzowe zapowiedziały rozpoczęcie nabożeństwa; wnętrze kościoła przedstawiało niezwykły widok — wielki ołtarz okolony świeżą zielenią, gorzał mnóstwem jarzących świec, których jasność od ciemno-zielonych drzew odbita podwójnym świeciła blaskiem; po nad ołtarzem umieszczono insygnia władzy papieskiej, między któremi ozdobna była tiara nader gustownie i misternie z niezmiertelników wyrobiona. W ścianie ambony umieszczono portret olejny naturalnej wielkości Ojca św. uwieńczony do koła wspaniałą girlandą z żywych kwiatów. Niebawem napełniła się świątynia tłumem wiernych, pomiędzy którymi widzieliśmy najwyższych dostojników władz miejscowych politycznych i autonomicznych w galowych strojach — co nie mało do uświetnienia uroczystości się przyczyniło, stanowiąc z drugiej strony chlubny przykład dla ludu i dowód ogólnego uszanowania pamiątkowej rocznicy Ojca św. przez wszystkie stany. Wkrótce też rozpoczęło się nabożeństwo. Sumę celebrował Wielebny ks. Klemens Englinger, wikarjusz tutejszy — przemówił Wielebny ks. proboszcz Wojciech Klein, kreśląc w wymownych a do pojęć każdego trafiających wyrazach żywot Ojca św. Mówił o jego posłannictwie i poświęceniu — o jego pracach i trudach, o walkach i przeciwnościach, jakie dla dobra św. kościoła i całej chrześcijańskiej ludności chętnie zawsze ponosił; w końcu wyraził mocną nadzieję, którą wszyscy zgromadzeni wiernie podzielali, iż z pomocą Najwyższego — więzy krępujące działalność Ojca św. opadną, a łódka namiestnika Chrystusowego jakkolwiek obecnie silnemi prądy przeciwieństw zagrożona, odniesie zwycięstwo nad rozhukanemi falami przewrotności i wypłynie spokojnie na czyste zwierciadło prawdy boskiej, a zatem odwiecznej.

Po skończonej sumie nastąpiła procesja z obnoszeniem Sanctissimum, a uroczyście odśpiewane *Te Deum* i błogosławieństwo przez kapłana udzielone ludowi, zakończyło przedpołudniowe nabożeństwo.

Po południu jako w dzień niedzielny rozpoczął nasz Wielebny ks. wikary katechizmową naukę z młodą dziatwą, a uwzględniając uroczystość dnia tłumaczył młodzieży stanowisko jakie Ojciec św. w kościele zajmuje. Rozczulający był to widok, widzieć kapłana otoczonego młodszem pokoleniem, które na każde jego z prawdziwem namaszczeniem wypowiedziane słowo, pilnie uważało. Było też i czego posłuchać, — wytłumaczywszy dziatwie namiestnictwo Ojca św. odniósł się katecheta do Jezusa Chrystusa, który dzieci tak bardzo miłował, a dodawszy do tego kilka przykładów objawu miłości ku dzieciom, w które życiorys Ojca św. tak jest obfity — zwrócił uwagę młodego pokolenia, iż jedynie przez moralne i pobożne zachowanie się może zasłużyć na błogosławieństwo, jakie Chrystus Pan i jego następca Ojciec św. zawsze dobrym i cnotliwym dzieciom udzielał — a tem samem wyrość kiedyś na godnych i zacnych obywateli i stać się zaszczytem ojczyzny i chlubą kościoła.

Po nauce katechizmowej, odprawił ks. wikary uroczyste nieszpory — a błogosławieństwo udzielone Najśw. Sakramentem wiernym, zakończyło uroczystość dnia tego; który nam wszystkim w niej udział biorącym na zawsze pozostanie w pamięci.

Opisawszy w krótkości wspomniany dzień uroczysty — nie możemy pominąć wyrażenia głębokiej wdzięczności dla tych zacnych panów, którzy się do uświetnienia tej wiekopomnej rocznicy przez bezinteresowne dostarczenie rozmaitych przedmiotów przyczynili.

— **Nad Dniestrem** cicho. — Wybory do Rady powiatowej Żydaczowskiej ukończono, a hr. Aleksander Dzieduszycki jednogłośnie został marszałkiem obrany. Nikt, nawet ci, co wszystko na świecie krytykują i siebie za najrozumniejszych uważają, nie myślą o proteście. Cicho zupełnie, przerywane tylko agitacją moskiewską, która głębokie musiała pomiędzy ludem zapuścić korzenie, jak świadczy fakt następujący: Dni temu parę stojąc nad robotnikami w polu i widząc mocno zajętą płeć piękną słuchaniem jednej z matron sadzących kartofle, miałem już ochotę zapytać się o powód tak wielkiego zajęcia, gdy nagle sam zapytany zostałem przez jedną z kobiet: Czy prawdą jest, że Turki z panami biją braci naszych chrześcian, Turki, które chcą byśmy przyjęli ich wiarę, a panowie pomagają Turkom, bo im obiecali że wrócą pańszczyzną tam gdzie cesarz darował, i że wszyscy powinni Boga prosić, by zachował naszych braci i dopomógł cesarzowi z Rusi. Chciałem się dowiedzieć kto takie wieści sieje między ludem, lecz tymczasem druga przerwała mówiąc „szczo ty płetesz babo, ne znajesz dobre, i czułaś szczo ne każut niczoho howoryty“, poczem umilkła i pierwsza. Daremne były wszelkie tłómaczenia, upewnienia, że pańszczyzna więcej nie wróci, już nić rozmowy urwaną została, tylko głupie niedowierzanie w oczach okazywało, że to ziarno dobrze zasiane przyjęło się i smutny plon w przyszłości wydać może.

A teraz słówko o zasiewach oziminy: osobliwie żyto bardzo słabe, pszenica cokolwiek lepsza, ale dużo zostawiająca do życzenia, owsy, jęczmiona, Bóg wie co będzie? bo dopiero wschodzą; lud dopiero zaczyna robić, tak dla wielkiej wilgoci ziemi, jak dla braku czasu, bo w przód obrabiali w polu, kartofle rosadzone przed deszczami trzeba przekopywać i drugi raz sadzić, bo wygniły, i ten rok ciężki na przednowku, nie daj Boże, by był smutniejszy przy zbiorach. Tyle deszczów, wilgoci, a łąki nasze bardzo słaby obiecują zbiór siana; nad Stryjem, Dniestrem, Świcą wody powychodziły z łożysk, pozalewały łąki i naniosły piasek, muł; wypasanie wołów trudne, łąki mało obiecujące.

— **Czerniowce** d. 13. czerwca. Dnia 9. czerwca b. r. zjechał tu z Plojeszti, Pioter Wilhelm v. Kogotzki c. m. radca dworu, mający na czapce białej, oznakę czerwonego krzyża i zakupił znaczną masę materjału, a najwięcej desek w tutejszym tartaku, który jest własnością Niemców. Mają one być przeznaczone na szpitale, które dopiero teraz stawiać będą wzdłuż linii bojowej w Rumunii, — kolej czerniowiecka zajmuje się przewozem. Transport się już rozpoczął a v. Kogotzki dzisiaj nocnym pociągiem odjechał napowrót.

— **W Wiedniu** odbyło się w ostatnich dniach, jak to nam już donósł telegram liczne rewizje i aresztowania. Policja przedsięwzięła rewizję w lokalu Stowarzyszenia robotników polskich w Wiedniu „Siła“ i skonfiskowała wszelkie znalezione druki i pisma, a równocześnie odbyła także rewizję u słuchacza medycyny Brzezińskiego, rodem z Królestwa, którego aresztowała, znalazłszy u niego wiele listów od akademików z Moskwy i Kongresówki. Brzeziński by zastępcą sekretarza w Stowarzyszeniu robotników „Siła“. Tego samego dnia przedsięwzięto jeszcze rewizję u członków Stowarzyszenia akademików polskich „Ognisko“, słuchaczów politechniki St. Barabasza i Zawiszy, których również uwięziono. Czechowicza, prezesa Stow. „Siła“ chwilowo nieobecnego w Wiedniu wazwano telegraficznie, aby jak najspieszniej powracał. Wiadomości te wszystkie czerpiemy z *Tagblattu*, ale każdy dziennik wiedeński niemal opowiada wypadki te odmiennie. *Fremdenblatt* np. nazywa Brzezińskiego i Zawiszę rękodzielnikami, i dziwi się nawet, że żaden z uwięzionych nie należy do „Ogniska“, a w końcu jako powód uwięzienia podaje dwie rewizje. Według jednej uwięzieni mieli być w stosunkach z internacionałem, według drugiej zaś mieli werbować do legionu tureckiego. Wydział „Siły“ przesłuchiwany w tej sprawie, wyparł się solidarności z aresztowanymi.

W dzisiejszym *Tagblacie* znajdujemy list podpisany przez prezesa „Ogniska“ p. Wojnarowskiego, zaprzeczający wiadomości podanej przez ten dziennik, jakoby aresztowane osoby należeć miały do tego Towarzystwa.

— **Sprostowanie**. W korespondencji z Nowego Sącza podano mylną wiadomość o szczegółach śmierci ś. p. Jana Radwan Janowicza. Zmarły, w Brzeżanach nigdy nie przebywał, i zostawał w stosunkach majątkowych zupełnie uporządkowanych. Śmierć nastąpiła dnia 7. lipca b. r. zupełnie naturalnie i spokojnie w Dolinie, gdzie przybył w gościnę do brata. Staruszek 87-letni do ostatniej prawie chwili przed śmiercią zachował czerstwość, przytomność umysłu i wesołość, a Najwyższy obdarzył go lekką i spokojną śmiercią, na jaką całym swym wzorem, bogobojnem życiem zasłużył. Wiadomości podane w korespondencji o odebraniu życia, nadwerężonych stosunkach majątkowych, cukierni w Brzeżanach itp. są wprost zmyślone.

Dr. *Aleksander Radwan Janowicz.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Oświęcim d. 13. czerwca. Spęd wołów 1560. Targ słaby — ceny niższe od zeszłotygodniowych, na wołach średniej dobroci 30 zł. na parze. Z kupców zagranicznych przybyło tylko dwóch, wskutek czego i ceny kolorowych wołów spadły znacznie. Płacono za woły białe 52—56 zł., a za kolorowe 62 zł. za 100 kilo. Woły kolorowe kupowano tylko wyborowe — przedniej dobroci nie brano wcale. 600 szt. pozostaje niesprzedanych.

W południe naszła gwałtowna burza gradowa, która rozpędziła wszystkie woły — jeden człowiek zabity, a 100 kupców, ojców rodzin — dla braku godziwego schronienia na placu — wystawionych było na niebezpieczeństwo życia i utraty posiadanych pieniędzy.

Ajencja banku dla handlu i przemysłu.

Telegramy innych pism.

Wiedeń d. 15. czerwca. W obec niedorzecznych pogłosek, rozsiewanych przez niektóre dzienniki oświadcza *Tagespresse*, że wiadomość o panslawistycznych agitacjach moskiewskich w szeregach armii austrjackiej jest zmyśloną.

Do *Nowej Pressy* telegrafują z Berlina, że ostatnia nota moskiewska sprawiła w Berlinie dobre wrażenie, ale Anglii nie zadowoliła zupełnie. W nocie tej bardzo niestanowczej i ogólnikowej jest tylko to pozytywne zapewnienie, że Moskwa nie będzie zagrażała interesom angielskim na kanale Suezkim. Najtrudniejszym punktem pozostała nadal kwestja Dardanelów, która potrzebuje gruntownego traktowania. Ten sam dziennik obawia się wkroczenia Moskali do Serbii i mniema, że Turcja obawiając się tego, wyprzedzi Moskwę i sama zajmie Serbię. *Deutsche Ztg.* dowiaduje się, że rząd angielski nie wydaje już paszportów za granicę osobom obowiązanym do służby wojskowej.

Corresp. generale zaprzecza jakoby poseł turecki w Wiedniu, Aleko basza, podał się do dymisji.

Wiedeń dnia 15. czerwca. W sprawie uwolnienia galicyjskiej pertraktacji propinacyjnej od opłat i należytości stemplowych odbyła się za staraniem dep. ks. Ruczki poufna konferencja między ks. Auerspergiem i dr. Herbstem, jako przewodniczącym komisji budżetowej, a dalej między p. ministrem Ziemiałkowskim i dr. Giskrą, który jak wiadomo postawił wniosek, aby pertrakcji propinacyjnej nie uwalniać od opłat. Tak jedna jak druga konferencja nie odniosła pomyślnego rezultatu. Dep. Grocholski zainterpeluje dziś formalnie dr. Herbsta, jeżeli tenże będzie obecny w Izbie, domagając się wyjaśnień, dlaczego projekt rządowy, pomyślny dla Galicji, nie może znaleźć załatwienia w komisji budżetowej?

Wiedeń dnia 15. czerwca. Według *Nowej Presse* projekt nuncjum do deputacji regnikolarnej węgierskiej, wypracowany przez dr. Herbsta, został wczoraj przez deputację austrjacką przyjęty wszystkiemi głosami przeciw jednemu. Pierwsza część nuncjum zawiera zasadnicze uchwały, druga zaś część właściwą odpowiedź z gruntownemi motywami. Stosunek kwot ma być $68^1/_4 : 31^3/_4$. Gdyby wymiana nuncjów nie odniosła skutku, nastąpi wybór dwóch komitetów złożonych z pięciu członków, a w ewentualnym razie także wspólna konferencja obu deputacyj.

Konstantynopol d. 13. czerwca. Wkrótce przybędzie tu brat W. szeryfa z Mekki, w towarzystwie licznych arabskich dostojników, aby się udać na wojnę. Przywozi on z sobą wielkie sumy, które wzięto ze skarbu głównego meczetu w Mekce.

Z trzech głównych przesmyków bałkańskich z Bułgarji do Rumelii, ufortyfikowano już przesmyk Kabrowa-Kazanlik, a nad ufortyfikowaniem dwóch innych, Selimano-Jamboli i Sofia-Ihleman pracują z największym pospiechem. Każde usiłowanie nieprzyjaciela, aby obszedłszy czworobok fortec posunąć się do Adrianopola, natrafiłoby w fortyfikacjach bałkańskich prawie na niezwyciężone trudności.

Bukareszt 13. czerwca. Zastępca Serbii Petroniewicz, sekretarz Spassicz, adjutant księcia Karola i minister spraw zagranicznych, wyjeżdżają dzisiaj do Dziurdżewa naprzeciw księcia Milana, który tu dwa dni zabawi.

Belgrad 13. czerwca. Na czas swej nieobecności przeniósł książę władzę rządową na ministrów. Dzisiaj na radzie ministrów zredagowano ostatecznie memorjał, który Risticz doręczy księciu Gorczakowowi. Serbia musi porzucić swe bierne stanowisko, a neutralną mogłaby pozostać tylko wtedy, gdyby otrzymała stanowcze przyrzeczenie, że odszkodowaną będzie za swe wielkie ofiary, które poniosła dla Rajasów.

Pod odszkodowaniem rozumieją tu wcielenie sandżakatu Nisz i Nowy Bazar, zajęcie Małego Zwornika i Sakaru, i rozwiązanie stosunku lenniczego.

Jenerał adjutant Kosta Protics przygotował równocześnie sprawozdanie o serbskiej sile zbrojnej, które ma być przedłożonem w. księciu Mikołajowi.

Konstantynopol d. 13. czerwca. Doniesienie o podróży ks. Milana do moskiewskiej głównej kwatery, przyjął w. wezyr bardzo nieprzychylnie. Sułtan zaś te odwiedziny u nieprzyjaciela jego i jego państwa uważa wprost za sprzeciwiające się obowiązkom lennika. Zapewniają, że seraskier poczyni wojskowe zarządzenia na granicy Serbii.

Bukareszt d. 13. czerwca. Car moskiewski, którego tu dzisiaj oczekiwano, kazał w południe oświadczyć, że dla lekkiej słabości nie przybędzie. Ks. Milan przyjedzie tu w piątek. Zaprzeczają urzędownie, jakoby szpieg Fryderyk Kraut rozstrzelanym był.

Kladowa 13. czerwca. Zdaje się, iż Moskwa postanawia zająć Małą Wołoszczyznę, i przeznaczono do tego 9ty pod Slatiną skoncentrowany korpus. Wojska rumuńskie z Turn-Sewerin odkomenderowano wraz z baterjami do Krajowy, zkąd mają pójść do Kalafatu.

Wczoraj wieczór znowu odesłano koleją wojska z Bukaresztu do Slatiny, tak że zgromadzono tam już 28.000 ludzi. Wojska te obsadzą Krajowę i Turn-Sewerin. Z powodu przewozu wojsk, wstrzymanym będzie na kolei Turn-Sewerin-Bukareszt na kilka dni ruch osobowy i towarowy.

Turn-Sewerin d. 13. czerwca. Coraz liczniejsze są wskazówki, że Moskale także i w tutejszej okolicy zamierzają przejść przez Dunaj. Turcy są, jak się zdaje, na to przygotowani, i silniejsze oddziały koncentrują około ujść Timoka. W Radujewacz i innych serbskich nadbrzeżnych miejscowościach nagromadzono wielkie zapasy żywności i paszy, które z Rumunii sprowadzono. Do Kladowy ma przybyć jutro jeneralny intendant dziewiątego korpusu armii.

Dubrownik (Raguza) 13. czerwca. Sulejman basza rozpoczął wczoraj marsz do Niksicza, który na cały rok ma być zaprowiantowanym. Inne mniejsze forty zaopatrzono w żywność, podczas ostatnich walk, również na cały rok. W okolicach Piwy straciły ottomańskie wojska pięciu oficerów i czterdziestu kilku żołnierzy. Straty Czarnogórców nieznane.

Podczas gdy główna siła Sulejmana baszy była w marszu, posuwając się coraz dalej wąwozem Dugi, zrobił garnizon Nozdrenu wycieczkę na tyły Czarnogórców, którzy w skutek tego, w nieporządku szybko cofnąć się musieli. Spodziewają się bitwy. Sulejman basza po zaprowiantowaniu Niksicza zamierza dalej prowadzić operacje, i w tym celu połączyć się z Mehmet Ali baszą, i z Ali Saib baszą.

Wiedeń 12. czerwca. Pewne zaprzyjaźnione mocarstwo zwróciło uwagę rządu na agitatorskie machinacje, szerzone przez moskiewskich ajentów w wojsku austro-węgierskiem, między żołnierzami słowiańskich narodowości.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Cele pobytu cara i całej kancelarji dyplomatycznej z księciem Gorczakowem, Ignatiewem i t. d. w głównej kwaterze w Rumunii coraz więcej się odsłaniają. Moskwa nietylko swemi armiami pokonać zamierza Turcję, ale równocześnie z postępem akcji wojennej wytwarzać taki faktyczny stan rzeczy, aby go potem przy zawieraniu pokoju inne mocarstwa odrobić nie mogły, t. j. aby na zawarcie pokoju i jego warunki nie mogły żadnego wywierać wpływu. Jest to plan Ignatiewa; car go przyjął, a Gorczakow się do niego zastosował, naśladując w tym względzie Bismarka z wojny francuzko-niemieckiej.

Rumunia jest w duchu tej polityki zupełnie spreparowana przez Moskwę. Za jej namową zawarła najprzód konwencję, potem oderwała się od Turcji. Demokraci rumuńscy spełniwszy to, teraz rzuceni są w kąt, a konserwatyści przychodzą do steru, aby zawiesić konstytucję i oddać się zupełnie pod rządy Moskwy, która wkrótce potem wywoła ogólne pragnienie w Rumunii, przyłączenia się do imperjum moskiewskiego. Jeden z dobrych znawców stosunków rumuńskich, gdy po wejściu tam Moskali udając się za granicę przejeżdżał przez Lwów, zapytany przez nas, co po konwencji stanie się z Rumunią, odpowiedział, że do trzech miesięcy Rumuni domagać się będą, aby Moskwa przyłączywszy ich kraj do swego państwa, wyratowała go z tej anarchii, w jakiej od tylu lat przez rządy konstytucyjne popadł! Już przed wejściem Moskwy do Rumunii, pewne koła rumuńskie i wyżsi urzędnicy mówili o tem jako o dobrodziejstwie, co nieładowi położy koniec. I słowa owe sprawdzają się bardzo szybko. Już dziś Moskwa *de facto* rządzi Rumunią, a wkrótce postara się i o wszelkie pozory i argumenta dla rządów *de jure*. A przy zawarciu pokoju odpowie Moskwa innym mocarstwom, że skoro Rumunia anneksji tak gorąco pragnie, to Moskwa tego odmówić jej nie może.

Przysposobiwszy tak rzeczy w Rumunii, zabiera się teraz Moskwa do Serbię. Dopokąd zdawało się Moskwie, że łatwo jej będzie przeprawić się z Rumunii wprost do Bułgarji, przyrzekała Austrji, utrzymać w neutralności Serbii. Lecz gdy ta przeprawa okazała się bardzo hazardowną, Moskwa, która dawniej nie pozwoliła przybyć do Plojeszti księciu Milanowi, teraz sama go wezwała do swej głównej kwatery. Przeprawa bowiem z Rumunii przez Serbię do Turcji jest bardzo łatwą. W razie niepowodzeń przy przeprawianiu się gdzieindziej, będzie Moskwa zmuszona chwycić się przeprawy do Serbii. A nawet w razie gdyby udało się jej przeprawić gdzieindziej, to bardzo do dalszego pochodu pomoże jej oskrzydlenie przez Serbię pozycji tureckiej nad Dunajem i w Bałkanach.

Zresztą Czarnogóra ściśnięta jest przez Turków; osobliwie zagraża tyłom jej wojsk wtargnięcie Mehmeta Ali baszy od północy, tj. od baszaliku Nowobazarskiego. Trzeba nieść pomoc ulubieńcowi Moskwy, księciu Nikicie, aby Turcy go nie zgnietli, nim mu Moskwa sama pomoc dać będzie mogła. A jedyną możliwą pomocą dla Czarnogóry w obecnem położeniu jej może być wypowiedzenie wojny Turcji przez Serbię i wkroczenie jej do baszaliku Nowobazarskiego. Turcy od północy operujący będą musieli cofnąć się natychmiast.

Otóż i zrozumiały łatwo powód, dlaczego Moskwa wezwała księcia serbskiego wraz z przewódzcami i dowódzcami Serbów do Plojeszti.

Lecz cóż na to powiedzą Austro-Węgry? Wszak w Wiedniu tyle razy głoszono, że wciągnięcie Serbii w wojnę turecko-moskiewską będzie ową chwilą, która nieodzownie skłoni Austrję do wyjścia z neutralności! Coś tam półurzędowe głosy podnoszą, że chwila wyjścia Austrji z neutralności coraz więcej się zbliża, i że Austrja będzie musiała upatrzyć punkt dla swego działania; ale gdzie ten punkt upatrzy? Nam się zdaje, że już dawno jest upatrzony „Hinterland“ dla Dalmacji, Bośnia i Hercegowina, i że akcją Austrji będzie okupacja tych prowincji.

Zapowiadano, że Szuwałów wiezie do Londynu notę, bardzo uspakajającą obawy Anglii, i podawano nawet treść tej noty. Teraz pokazuje się, iż nie przywiózł żadnej noty, bo Moskwa po brutalnej odpowiedzi lorda Derby na okólnik Gorczakowa nie zważała za odpowiednie swej godności wdawać się w dalsze korespondencje dyplomatyczne. Tylko ustne wyjaśnienia miał Szuwałów poczynić lordowi Derby, a głównie w skutek ostatniej noty angielskiej o kanale Suezkim zapewnić, że Moskwa wcale nie myśli ani blokować kanału, ani przeszkadzać żegludze na nim. Cały spór o kanał Suezki jest *de lana caprina*. Moskwa nie myśli go blokować, bo nie może, nie mając floty odpowiedniej. I właśnie okoliczność, iż tylko co do kanału Moskwa daje zapewnienia, tem więcej zaniepokoić miała Anglię.

Londyn dnia 15. czerwca. W Izbie niższej na interpelację odpowiada Northcote, iż Moskwa oświadczyła, iż żeglugi na kanale nie myśli ani blokować, ani jej przeszkadzać, lub też w jakikolwiek sposób jej zagrażać.

Petersburg dnia 14. czerwca. (Urzędowe). Telegram od armii kaukazkiej: Począwszy od 7. czerwca przedsiębrały wojska nasze kilkakrotnie rekonesanse pod Karsem pod ogniem z fortów tureckich. Dnia 9. czerwca wielki książę Michał zwidzał pozycje nieprzyjacielskie. Straty nasze w tych dniach tylko 15 rannych. Muktar basza otrzymał z Trebizondy 20 batalionów posiłków. Jenerał Tergusakow odbierał oświadczenia uległości od Kurdów z Chamur i od mieszkańców Alaszgertu, zajął to miasto 9. czerwca i przednie straże jego stanęły w Sejdekan.

Berlin 15. czerwca. Socjalista Hasenclever wybrany wczoraj posłem do parlamentu niemieckiego w szóstym okręgu wyborczym miasta Berlina.

Bukareszt 15. czerwca. Moskiewska główna kwatera przenosi się dzisiaj częściowo do Aleksandrji [miasto, cztery mile od Dunaju, na południe-wschód od Bukaresztu]. Pozajutro udaje się tam i komenda armii.

Wkrótce nastąpi zawieszenie konstytucji rumuńskiej i zmiana ministerstwa.

Belgrad 16. czerwca. Książę Milan odjechał do Rumunii dla powitania cara. Dekret książęcy zwołuje skupczynę na dzień 1. lipca do Kragujewaczu. Minister do dyspozycji, pułkownik Nikolicz, wydelegowany jako komisarz rządowy do skupczyny.

Paryż 15. czerwca. „Moniteur“ donosi, iż nowe traktaty handlowe będą wkrótce podpisane, a wchodzą w życie dopiero 1. stycznia 1879. Nowy traktat z Włochami będzie bezzwłocznie zawarty.

Kilka dzienników zapewnia, iż rząd zamierza zakazać bankiet, który ofiarowali członkowie rady municypalnej Paryża prezydentom wszystkich frakcji lewicy i paryskim merom. Lewica zaleca spokój przy obradach w sobotę nad interpelacją i wzywa republikanów, ażeby się i poza Izbą wstrzymali od manifestacji. Jutro lewica ostatecznie ułoży tekst wotum nieufności dla ministerstwa.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Bukareszt dnia 14. czerwca. Gorczakow i Ignatiew zamierzają tu zamieszkać prowizorycznie. W rządowych kołach rumuńskich mają zajść zmiany, głęboko sięgające. Najpierw ma Kogolniczano, a potem i Iwan Bratiano ustąpić. Potem nastąpić ma utworzenie nowego ministerstwa, w którego skład wejdą: Demetr Ghika, Boerescu, jenerał Florescu; a zupełna zmiana systemu, która dotknąć ma i dzisiejszej rumuńskiej konstytucji, jako rzecz niewątpliwa się przedstawia. *(Politische Correspondenz).*

(Tam gdzie stanie stopa moskiewska, nie może istnieć wolność i konstytucja. To Rumuni przewidzieć mogli. Partja liberalna zawarciem konwencji i oderwaniem się od Turcji, dopełniła swego zadania. Teraz partja reakcyjna zrobi resztę, tj. zniesie konstytucję i zrobi jako naród niepodległy przez głosowanie Rumunię moskiewską gubernią).

Budapeszt dnia 14. czerwca. Helfy interpeluje rząd o kierunek polityki wschodniej, i czy to prawda, iż poeta Petoefi żyje w moskiewskiej niewoli.

(W powstaniu r. 1849 w bitwie z Moskalami przepadł bez śladu.)

Minister-prezydent odpowiada, iż co do Petoefi'ego rozpoczął już poszukiwania.

Berlin dnia 14. czerwca. *Norddeutsche Allg. Zeitung* nazywa niedorzeczną wiadomość dzienników, iż pod pozorem konsultacji lekarskiej wysłano Keudell'a do Wiednia, ażeby z Moskwą i z Austrją układać się co do wspólnego stanowiska wobec Watykanu.

Paryż 14. czerwca. *Havas* donosi z Konstantynopola z dnia dzisiejszego: Moskale wznieśli baterję na wyspie koło Ruszczuka. Ambasadorowie zażądali od swych rządów instrukcji co do zakazu Porty, telegrafowania w szyfrach w korespondencji z konsulami.

Berlin dnia 14. czerwca. Cesarz odłożył do jutra wieczora swą podróż do Ems z powodu pilnych spraw rządowych.

Londyn dnia 14. czerwca. Office Reuter donosi z Erzerum: Po obsadzeniu Olti Turcy ruszyli dalej naprzód w kierunku ku Ardahanowi. Oddział wojsk tureckich opuścił Delibabę aby uderzyć na oddział, należący do lewego skrzydła moskiewskiego (t. j. idący od Bajazetu). Poprawiła się sytuacja Turków koło Toprah-kaleh. Moskale ponownie uderzyli na Tamoz, osobliwie ważny punkt dla obrony Karsu. Rezultat niewiadomy.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

WIEDEŃ 15. czerwca 1877.
godzina 10 minut 52. przed południem.

Akcje kred.	141 50.	Anglo-austr.	69.—
Kolej Kar. Lud.	211.—.	Kolej połud.	77.25
Napoleondor	10.10.	Usposobienie, cisza.	

WIEDEŃ 15. czerwca 1877.
godzina 2. minut 30. po południu.

Losy kredytowe	162.75.	Węgier. kred.	131.50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	68.50
Unionsbank	45.75.	Kolej Kar. Lud.	210.50
Nordbahn	188.—.	Kolej połud.	77.—
Kolej Alföld.	100.50.	Kolej Elżbiety	143.75
Kolej Lw.-czer.	99.50.	Węg. Nordostb.	95.—
Rudolfsbahn	107 50.	Węg. Ostban.	—.—
Węg. obl. pań. w zł.	61.50.	Galic. indemniz.	85 —
Losy z r. 1864	130.50.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbahn	77.50	Losy tureckie	11.80
Węg. galic. kolej	83.75.	Kolej państw.	225.—
Bankverein	57.50.	Losy węgier.	72.70
Kolej Albrechta	—.—.	Marki niemieckie ct.	62.20

Rosyjski rubel papierowy $1.35^1/_2$.
Usposobienie: przygnębione.

Berlin, 14. czerwca. Russ. Banknoten 218.—. Credit. Act. 227.—. Lombarden 123.50. Galizier 85.50 Staatsbahn —.—. Rumänier 12.80. Oesterr.-Banknoten 161.60. Usposobienie —.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne po .	82 90	83 50
4% „ „ po .	76 75	77 50

Lwów, dnia 15. czerwca 1877.

Pociągi kolejowe.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godzinie 5 minut 30 rano (pociąg pospieszny); o godz. 9 m. 25 wieczór (pociąg osobowy); o godz. 10 min. 35 przed południem (pociąg mięszany).

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 9 minut 55 wieczór (pociąg pospieszny), o godz. 3 m. 40 rano (pociąg mięszany); o godz. 2 m. 50 popołudniu (pociąg mięszany).

Z STANISŁAWOWA: (na Stryj): o godzinie 7 m. 58 wieczór (pociąg nr. 3); o godz. 8 m. 52 (pociąg nr. 4).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec w Podzamczu): o godzinie 2 minut 54 rano (pociąg osobowy), o godz. 8 m. 8 popołudniu (pociąg mięszany).

Z PODWOŁOCZYSK: (na dworzec lwowski główny: o godzinie 10 m. 3; wieczór (pociąg pospieszny) o godz. 8 min. 25 rano (pociąg osobowy) o godz. 3 m. 43 po południu (pociąg mięszany).

Odchodzą ze Lwowa:

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 3 przed północą (pociąg pospieszny); o godz. 4 m. 40 rano (pociąg osobowy,) o godz. 4 minut 45 po południu (pociąg mięszany);

Lwów, z Izby handlowej dnia 15 czerwca.

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
I. Akcje za sztukę. (bez kupona bieżącego.)		
Kolej gal. Kar. Lud.	210 —	212 50
„ Lwow.-Czern.-Jassy	99 —	102 —
Banku hip. gal. po 200 zł.	225 —	229 —
Banku kred. gal. po 200 zł.	216 —	220 —
II. Listy zast. za 100 zł. (bez kupona bieżącego.)		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	82 85	83 70
„ „ „ 4 pr. w. a.	76 50	77 50
„ „ „ 5 pr. okres.	82 85	83 70
Banku hip. gal. 6 pr.	86 —	87 —
Gal. zakł. kred. włośc. 6 pr. w. a.	87 50	89 25
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogól. rol. kred. zakł. dla Galicji i Bukowiny 6 pr. losowanie w 15 lat	90 10	91 20
Tow. kred. miej. 6 pr. w. a.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic.	84 40	85 75
Poż. kraj. z r. 1873 po 6 pr.	89 —	91 —
Losy miasta Krakowa	14 —	15 50
„ „ Stanisławowa	18 —	20 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 87	6 —
Dukat cesarski	5 94	6 8
Napoleondor	10 2	10 15
Pół imperjał rosyjski	10 15	10 42
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 80
Rubel rosyjski papierowy	$84^1/_2$	$86^1/_2$
Pruskie bilety kasowe	— —	— —
100 Marek niemieckich	61 50	62 50
Srebro	110 25	112 25
Kupony w srebrze	109 75	112 —
Wiedeń, 13. czerwca. ***Powszechny dług państwa (za 100 zł.)***		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	60 8	61 —
„ „ w sreb. 5 „	66 30	66 50
Pożyczka loteryjna 1839 całe losy (po 5.)	31. —	313 —
„ 1839 1/5 losu „	310 —	318 —
„ 1854 po 250 zł. 4 pr.	108 —	108 50
„ 1860 „ 500 zł w. a. 5 „	111 50	112 —
„ 1860 „ 100 „ „ „	119 75	120 25
„ 1864 „ 100 „ „ „	131 —	131 50
Renta złota 4 pct.	72 50	72 70
Losy zast. dom. po 120 5 „	89 —	140 —
Oblig. indem. (100 zł.)		
Galicyjskie	84 75	85 25
Bukowińskie	82 50	83 50
Inne publiczne pożycz.		
Węgier. poż. kol. po 120 5 proc.	97 50	98 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 zł.	72 —	72 50
Turecka poż. kol. po 400 fr.	12 25	12 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	69 35	69 75
Bodencred. au. 200 zł.	— —	— —
Zakł. kr. dla han. i przem	142 30	142 50
Zakł. kr. węg. 200 zł.	124 —	125 —
Tow. esk. n. aust. po 500 zł.	645 —	655 —
Franco-austr. po 100 zł	— —	— —
Franco-węgier. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank. hip. po 200 zł	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem. po 200 zł.	— —	— —
Renten bank po 160 zł.	— —	— —
Banku nar. austr. po 600 zł	780 —	782 —
Banku pow. aust. po 200 zł	—	—
Unionbank po 140 zł.	46 —	46 25
Vereinsbank po 100 zł	— —	— —
Verkehrsb. pow. po 140 zł	77 50	78 50
Wied. bankver. po 100 zł	57 —	58 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 zł.	— —	— —
Alföldzkiej po 300 zł. sreb.	101 50	102 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	143 75	144 50
Ferdynanda półn. po 1000 zł. m. k.	1878	1882 —
Franc. Józ. po 200 zł. w. a.	122 75	123 50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k.	211 —	211 50
Lw. Czer. a Jas. po 200 zł.	100 —	100 50
Mor. Szl. (cent.) po 200	—	—
Aust. pół. zach. po 200 zł. sr.	114 50	115 50
„ „ lit. B. po 200 zł. sr.	— —	— —
Rudolfa po 200 zł. sr.	107 50	108 25
Siedmiogr. po 200 w. a. sr.	83 50	84 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	227 25	227 75
Südbahn po 200 zł. srebr.	77 50	78 —
Tramway wied. po 200 zł.	96 50	99 50
Węg. galic. (Łup.) po 200	84 —	84 50
Węgiers. pół. wschod. po 200 zł. sr.	97 25	97 75
Węg. wsch. (Ostb.) po 200	— —	— —
Węg. zach. (Westb.) po 200 zł. w. a.	95 —	95 —
Akcje przemysłowe.		
Budow. Tow. aust. po 200 zł.	— —	— —
„ „ wied. „ 100 „	— —	— —
„ tanich pom. „ 100 „	— —	— —
Listy zast. (za 100 zł.)		
Boden cred. allg. öst. 5 pr. a.	106 —	106 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. w. a.	87 50	88 —
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5 pr. w. a.	83 —	84 —

	płacą zł. w. a.	żąda zł. w. a.
Tow. kred. miejskie 6 pr.	80 —	83 —
Galic. bank hip. 6 pr. w. a.	8610	8650
„ Zak. kr. włość. 6 pr. w. a.	8750	8825
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	9675	9695
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pr. 100 zł.	67 —	6750
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a	6450	65 —
Czeska z. 300 zł. 5 pr. s. w. a.	— —	— —
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	93 —	9350
„ em. 1862 5 pr.	9050	91 —
„ em. 1870 5 pr.	8325	8375
„ em. 1872 5 pr.	85 —	8550
Ferdynanda pół. 5 pr. m. k	10150	10175
„ „ 5 pr. w. a	98 —	9850
„ „ 5 pr. sr.	107 —	10750
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. m. w. a.	10250	103 —
„ II. em. 5 pr.	9950	9975
„ III. em. 1871 300	9650	97 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 pr.	93 —	94 —
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a	7475	7525
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	72 —	7250
Lw. Czer. Jas. III. em. 1868 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	6250	63 —
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	— —	— —
Rudolfa po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	75 —	7550
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	7225	7275
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	70 —	70 0
Siedmiogrodz. fr. 500 pr	5825	5875
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak. kr. dla handlu i przem.	16250	16375
Klary po 40 zł. m. k.	2950	3050
Keglevich po 10 zł. m. k.	12 —	13 —
Krakowska po 20 zł.	1475	15 —
Palffy po 40 „ „	28 —	2850
Rudolfa po 10 „ „	1850	1375
Ks. Salm po 40 „ „	3925	3975
St. Genois po 40 „ „	2650	27 —
Stanisławowska (poż.) po 20 zł. w. a.	19 —	20 —
Waldstein po 20 zł. m. k.	2325	2375
Windischgrätz po 20 zł. „	25 —	2550
(Dewizy 3 miesięczne.)		
Berlin 100 mark	6005	6185
Frankfurt 100 mark	6005	6135
Hamburg 100 mark	6005	6135
Londyn 10 ft. sterl.	12575	12510
Paryż 100 frank	5005	5015

Zupełnie świeży transport
via Suez
Chińsko-rossyjskiej
HERBATY
woni miłej i przyjemnej, ciemno naciągającej, na *wagę wiedeńską*
poleca Handel
Karola Ballabana
we Lwowie ul. Halicka
pod Złotym Kogutem
56 dekgr. Congo cesarska 2 zł.
„ „ Familijna 3 zł.
„ „ Melange de Moskau 4 zł.
„ „ Emperial 5 zł.
„ „ Proszku herbacianego zł. 1.20, pół kilo zł. 1.07.
pół kilo Albertów lub innych ciast angielskich zł. 1.07.
Łaskawe zlecenia odwrotną pocztą.
1981 8—?

Med. i Chir.
Dr. Oswald Byk
Akuszer i lekarz chorób kobiecych ordyn. od god. 2—4 przy ulicy **Karola Ludwika Nr. 21.** II. piętro.
24 9 4—10

Do sprzedania
Żniwiarka Champion, Siewnik do kon czyny, **Siewnik** do rzepaku, Cylinder Peney'a, Cylinder Pernoletta i **Pług** do wyorywania kartofli, w **Ohrymowcach** poczta Zbaraż. 2493 2—3

Dr. LUDWIK ŁUBIŃSKI
adwokat krajowy
zawiadamia, że **przeniósł** swoją kancelarję z dotychczasowego pomieszkania swego przy ulicy Jagiellońskiej, **do domu Nr. 10.** przy **placu Halickim** (obok sądu krajowego karnego) we Lwowie.
Lwów 16 maja 1877.

M. K. Jakubowski,
Doktor wszech medycyny, czas kąpielowy letni w bieżącym roku przepędzi
w Delatynie,
jako lekarz ordynujący. 2510 1—1

KAUKAZ
przez
Mateusza Gralewskiego
wychodzi zeszytami pięcioarkuszowemi, całość obejmie 40 arkuszy druku. Cena w prenumeracie 3 złr. w ładnej oprawie w płótno angielskie **3 zł. 80 ct.**
Druk ukończonym zostanie w czerwcu. Po wyjściu cena będzie podniesioną. 2455 3—6
Adres wydawnictwa:
Księgarnia Polska
Lwów, 12. ul. Kopernika.

Zakład hidriatyczny
Franciszka Medweja
w Zawałowie,
ma już łazienki uzupełnione, pokoje umeblowane do wynajęcia, i przyjmuje gości za porozumieniem się listownem. Miejscowość i okolica urocze, park duży cienisty i rzeczne kąpiele w miejscu. Do Podhajec prowadzi gościniec kamienny. Do dworca kolejowego w Haliczu, Zakład wysyła na zamówienia listowne swoje konie. Poczta jest w miejscu. 2325 8—12

W aptece Radziechowskiej znajdzie
PRAKTYKANT
pod korzystnemi warunkami zaraz umieszczenie. Bliższa wiadomość u właściciela tejże. 2494 2—3

Praktyczna szkoła
języka niemieckiego dla **mężczyzn** i dla **kobiet.** Wykłady 3 razy w tygodniu. Przy wykładach dla kobiet jest zawsze obecną wdowa po c. k. pułkowniku pani Stefania Eescherowa. Zgłaszać się można codzień od godz. 4. po poł.
Koestlich,
2299 7—8 ul. Ormiańska N. 16.

Wielki wybór!
angielskich nieprzemakalnych
PŁASZCZÓW
czarnych i białych,
wełnianych i jedwabnych **deszczochronów** 2461 2—6
oraz
siatkowych **kaftaników** zdrowia
poleca po najumiarkowańszych cenach
Główny skład gotowej bielizny
F. S. BARDASZA
we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedry l. 9.

Miejsce kuracyjne Gleichenberg w Styrji,
stacja Feldbach węg. kolei Zachodniej.
Sezon od 1. maja do 30. września.
Źródła obfitują w natron i szczawy żelaziste, żętyca kozia, mleko, inhalacje igliwiowe, kąpiele mineralne i zwykłe, kąpiele w kwasie węglowym, wanienne lub do pływania, zakład hydropatyczny. Skutkuje przeciw katarom wszystkich błon śluzowych, szczególnie organów oddechowych i trawienia, specjalnie: przeciw chorobom krtani, chronicznym katarom opłucnej, chronicznym zapaleniom płucowym, emfyzemie, dyspepsji i katarowi żołądkowemu, niedokrewności i bladaczce.
Leczy tuberkuły połączone z febrą. Zamówienia na wodę i mieszkania, tudzież o broszury do dyrekcji w GLEICHENBERG. 1870 12—12

LECZENIE CHORÓB PIERSIOWYCH.
we wszelkim stopniu **suchot gardlanych** i w ogólności wszelkich **słabości piersi i gardła,** przez użycie:
SILPHIUM CYRENAICUM
wypróbowana przez Dra **LAVAL** w szpitalach wojskowych i cywilnych w Paryżu i w głównych miastach Francji. **SILPIUHM** przygotowuje się w tynkturze, w granułkach i w proszku. 1786 10—?
W Paryżu w aptece pp. Derode i Deffès, 2, ru Drouot. w Krakowie w aptekach pp. Tranczyńskiego i Redyka; we Lwowie w aptece P. Mikolascha; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Mrozowskiego i Gallego.

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galic.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
6% LISTY hipoteczne,
które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1996 18—?

Promesy na wiedeńskie losy miejskie 2 zł. 50 ct. } i stempel
„ losy kredytowe 4 „ — }
Ciągnienie już 2. lipca. Główna wygrana 200000 zł.
Główna wygrana 200000 zł
Obie promesy razem 6 złr. i stempel.
Losy brunszwickie z wyciągniętą serją, których ciągnienie wygranych nastąpi 30. czerwca 1877, w sumie wygranych 300.000 mark państw. w złocie. sprzedajemy cały los oryginalny po 130 zł., pół losu 70 zł., ćwierć po 35 zł., dziesiątą część po 14 zł., dwudziestą po 7 zł. 2509 1—?
Nyitrai & Co. we Wiedniu, *Kärntnerstrasse 16, eisernes Haus.*

Galicyjski
Zakład zastawniczy i kredytowy
w gmachu teatralnym przy ulicy Teatralnej na dole
podaje do powszechnej wiadomości, że
z dniem 16. czerwca 1877
otwiera
Oddział Zastawniczy
i udziela pożyczek *w myśl regulaminu zatwierdzonego reskryptem c. k. Namiestnictwa z dnia 11. czerwca 1877*
NA ZASTAW
a) wszystkich już do użytku przeszłych ruchomych przedmiotów wartościowych.
b) drogich kamieni, wyrobów ze złota i srebra, i innych drogich kruszców.
c) towarów gotowych do konsumcji jeszcze nie przeszłych, płodów przemysłu i przedmiotów handlu.

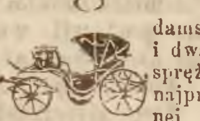
Pożyczka spłaconą być może albo w całości przy upływie terminu, lub też w równych ratach miesięcznych albo tygodniowych.
Bliższe objaśnienia co do poboru procentów i kosztów powziąść można w biurze oddziału zastawniczego, gdzie też regulamin i tabele procentów i kosztów do przejrzenia służą.
Godziny urzędowe są:
w dnie powszednie od **9***tej rano do* **3***ciej po południu*
w dnie świąteczne od **8***mej rano do* **10***tej rano.*
2506 2—15
Dyrekcja.

Nakładem księgarni **S. Landaua** w Krakowie, wychodzi zeszytami romans przez Dr. A. Mewesa
Chrześcianin i Żydówka
w zeszytach po 30 ct.
Jako premjum za dopłatą 2 zł. 50 c. i 50 c. kosztów przesyłki, prześliczny słynny wielki obraz Rafaela **Madonna della Sedia** w ramach złoconych. Abonenci odbierają zeszyty i premje wyłącznie w księgarni 2512 1—1
F. H. RICHTERA
w Lwowie, hotel Europejski.

4 Folwarki
do wydzierżawienia od 1. lipca br. w Przemyskiem. Pola około 1000 morgów. Wiadomość bliższa w **Biurze wywiadowczem J. Polińskiego we Lwowie, ul. Halicka l. 13.**
2502 2—2

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie
zawiadamia z powodu ciągłych i licznych podań o udzielenie posad w Towarzystwie, dla uniknięcia zawodów, że wszystkie miejsca w jej biurach są obsadzone. 2498 2—2

Ajenci
prywatnych asekuracji i kupcy, którzy chcą przyjąć zastępstwo pewnej renomowanej firmy wiedeńskiej, niechaj przyszlą zlecenia pod cyfra **A. K. & C.** do Annoncen Expedition Rotter & Co. we Wiedniu. 1936 1—6

Elegancki powóz

damski faetonik, na jednego i dwa konie, o angielskich sprężynach, oliwnych osiach, najprzedniejszej zagranicznej roboty, prawie nowy, jest do **nabycia** za bardzo przystępną cenę. 2473 2—6
Bliższa wiadomość w Administracji tego pisma.

Kamienica piątrowa
o trzech frontach przy placu Halickim pod l. 7 jest z wolnej ręki bez pośrednika do sprzedania. Bliższa wiadomość w miejscu. 2416 6—6

Dr. wszech umiejętności lekarskich 2436 4—8
Antoni Mars,
były sekundarjusz szpitala imienia **Marji Teresy dla chorób kobiecych we Wiedniu,** obecnie sekundarjusz **Zakładu położnic we Lwowie, ordynuje od g. 2—4 po poł. ul. Czarneckiego Nr. 2.** II. piętro.

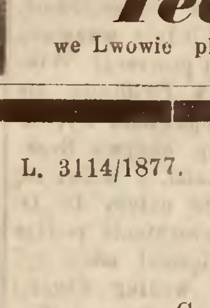
Maść
przeciw
HEMOROIDOM
Doktora Labiche w Paryżu.
Maść ta nowo wynaleziona, jest jedynym środkiem skutecznym przeciw hemoroidom. W krótkim czasie rozpowszechniła się w całym świecie i tysięcy ludzi zawdzięczają jej swe uleczenie.
Główny skład dla Galicji w aptece pod srebrnym orłem **Z. Ruckera we Lwowie.** 2351 10—12
Cena słoika z opisaniem użycia w języku polskim zł. 1.30 za opakowanie 15 c.

ATRAMENT
do znaczenia bielizny
(nie dający się wywabić)
dla właścicieli hotelów, zakładów kąpielowych, szpitali, zakładów w ogóle, a niezbędny dla każdego domu
1 flakon atramentu 1 zł.; większy 3 do 5 zł
1 stampilia do bielizny z 2 liter. ct. 50 80 1 zł.
1 stampilia do bielizny z monagr. złr. 1.20, 1.80, 2.50 złr.
1 rząd cyfer liczbowych od 1—0 90 ct. do 1.20 złr.
Korony wszelkiego rodzaju 50 ct.
Puszka blaszanna z poduszka i penzlem 85 ct.
Poduszka do wyciskania i penzel 20 zł.
Dla dogodności P. T. kupujących mam wielki zapas wszelkich gatunków
wzorów do wyciskania monogramów i liter do haczkowania i haftowania. 2065 11—12
Zlecenia uskuteczniam za zaliczeniem. Przyrządy do druku przysposabia zupełnie i według zlecenia i sprzedaje w razie dostatecznej poręki także za spłatą w miesięcznych ratach.
H BETTELHEIM,
we WIEDNIU, Weihburggasse 23.

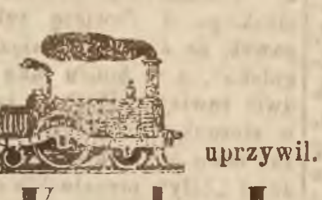
NOWY WYNALAZEK.
PARF^IE IXORA BREONIE
PAFFUMERYA IXORA BREONIE
ED. PINAUD
Mydło . . . . à l'**IXORA**
Essenc a dla chustek à l'**IXORA**
Woda toaletowa . à l'**IXORA**
Pomada . . . à l'**IXORA**
Olejek . . . . à l'**IXORA**
Puder ryżowy . . à l'**IXORA**
Kosmetyk . . . à l'**IXORA**
37, Boulevard de Strasbourg, 37.*
we **Lwowie**, w magaz. perfum pp. Bayera i Leona, Strzyżowskiego i w aptece P. Mikolascha. 1811 6—2

! שפעציאליטעט !
יידישער קיקעריקי
דאס איינציגע יידיש-דייטשע וויטצבלאטט דער וועלט.
איינע הומאריסטיש סאטירישע קראניק דער צייט מיט פיעלען אילוסטראציאנען.
ערשיינט אם 1. אונד 15. יעדען מאנאט
אונד קאסטעט פיר עסטרייך אונגארן גאנציעהריג 2 פל. האלביעהריג 1 פל.
פיר דייטשלאנד 5 מארק, פיר דיא דאנויפירסטענטהימער 6 פראנק גאנציעהריג.
פראבע-נוממערן גראטיס. מאן אבאנירט, אב בעסטען מיטעלסט פאסטאנווייזונג:
An die Administration des „Jüdischen Kikeriki“
Wien, Lichtensteinstraße 4
אויך איזט דאזעלבסט ערשיענען דער יידישע קיקעריקי-קאלענדער, ענטהאלט אללע יאהרמערקטע עסטערייך-אונגארנס אינטערעסאנטע וויטצע ערצעהלונגען אונד אנעקדאטען. רייך איללוסטרירט.
פרייז 25 קר. זאמט צוזענדונג 30 קר. — גאנציעהריגע אבאנענטען דעס „יידישען קיקעריקי“ ערהאלטען איינען קאלענדער גראטיס צוגעשיקט.

Książki na nagrody! Książki na nagrody!
Książki na nagrody!
poleca w znacznym wyborze
księgarnia
Gubrynowicza i Schmidta
we LWOWIE
utrzymuje również wielki wybór **Obrazków świętych, książek do modlenia w różnych oprawach, dziełka ludowe i naukowe** *różnej treści, odpowiedne na premia dla młodzieży.*
Katalogi rozsyła na żądanie jak również same dzieła do wyboru; ceny i warunki jak najprzystępniejsze. 2511 1—2


Słabości włosów wszelkiego rodzaju,
a mianowicie wypadanie włosów, siwiznę i tworzący się łupież, leczy w krótkim przeciągu czasu bez pomocy lekarskiej. 1929 7—C
Olej taninowy dr. Moras.
Wzmaga porost włosów.
Flakon wraz z przepisem użytku kosztuje 2 zł.
Po największej części jeden flakon wystarcza.
Do nabycia we Lwowie u Zygmunta Ruckera w apt. pod srebrnym orłem, ulica Krakowska.

Do teraźniejszych zasiewów
TURNIPS
olbrzymi, oryginalny angielski pastewny,
Rzepę ścierniową
okrągłą i długą, 2456 4—6
otrzymał świeży transport i poleca po miernych cenach
Główny skład nasion
Teofila Łuckiego
we Lwowie plac Halicki l. 15. w gmachu Banku hipotecznego.

L. 3114/1877.

Ces. król. uprzywil.
gal. kolej Karola Ludwika.
OBWIESZCZENIE.
Z dniem 27. czerwca rb. traci ważność swą XII. dodatek do taryfy związkowej środkowo-rosyjsko-austrjackiej i środkowo-rosyjsko-galicyjsko-północnoniemieckiej, zawierający taryfę specjalną dla wszelkich gatunków cukru. Od tegoż dnia przywraca się dla powyższych towarów opłata w myśl dawnej taryfy podług klasy B. względnie II. w ruchu do stacyj południowo-niemieckich.
Wiedeń w m. czerwcu 1877 r.
2513 1—2 **Jeneralna Dyrekcja.**

Saxlehner's Bitterquelle
HUNYADI JÀNOS.
Dieses natürliche Mineralwasser, durch **Liebig** (1870) und **Bunsen** (1876) analysirt, ist laut Gutachten der ersten ärztlichen Autoritäten das
vorzüglichste & wirksamste aller Bitterwässer,
ein schon bei kleinen Quantitäten sicher und schmerzlos wirkendes, eröffnendes Mittel, milde im Geschmack und dem Magen unschädlich selbst bei fortgesetztem Gebrauche. Seit Jahren bewährt als besonders wirksam:
bei habitueller Verstopfung und daraus sich entwickelden Folgeübeln;
bei habituellen Congestionen nach dem Gehirne, den Lungen u. s. w.;
bei Blutstauungen in den Unterleibs-Organen, und den sogenannten Hämorrhoidalleiden;
bei Krankheiten der weiblichen Geschlechts Organe;
bei allgemeiner Fettleibigkeit wie bei fettiger Entartung des Herzens und der Leber;
die übeln Folgen einer Ueberladung des Magens werden rasch behoben.
Niederlagen in allen Mineralwasser-Depôts.
Um nachtheilige Verwechslungen zu verhüten wird gebeten, ausdrücklich **„Hunyady Janos Bitterwasser“** oder einfach **„Saxlehner's Bitterwasser“** zu verlangen.
Andreas Saxlehner, Budapest.
2343 7—8 Eigenthümer der „Hunyadi Janos-Bitterquelle.“

Tegoroczna ustawiczna niepogoda nakłada na każdego gospodarza obowiązek, ubezpieczyć swoje ziemiopłody przeciw elementarnym, a szczególnie
przeciw gradowym szkodom.
Tego rodzaju ubezpieczenia przyjmuje
„SLAVIA“
Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze.
Premie umiarkowane i stałe i mogą ewentualnie nawet z końcem września br. być zapłacone.
Taryf i prospektów można dostać w Reprezentacjach banku na prowincji, a na życzenie wysyła je franko także
Jeneralna Reprezentacja
2405 3—3 *dla Galicji i Bukowiny we Lwowie.*

Codziennie świeże
CZEREŚNIE
WŁOSKIE
poleca handel
St. Markiewicza
we Lwowie w rynku l. 41.

Pomieszkanie
z ogrodem na Stryjskiem przedmieściu **do wynajęcia na sezon letni.**
Wiadomość bliższą powziąć można w Agencji asekuracji Krakowskiej.
2454 3—3

Majątek do sprzedania
Dobra Pisarzowa,
położone przy gościńcu Bochnia-Nowy Sącz, ćwierć mili od Dunajca, mające 190 austr. morg. lasu bukowego i jodłowego, gotowego do wycięcia, 50 morg. pola, 4 morgi sadu owocowego, obszerne zabudowania mieszkalne i gospodarskie, tartak, propinacja, przynosząca 400 zł. rocznie, jest z inwentarzem żywym i martwym, w całości w części wymienionych przedmiotów za umiarkowaną cenę do sprzedania.
Bliższą wiadomość udzieli rzetelnym i bezpośrednio zgłaszającym się kupcom, właściciel
2415 4—6 **Ed. Tatzel,**
Pisarzowa poczta Limanowa

Umieszczamy poniżej pisma pochlebne, nadesłane c. k. nadwornemu dentyście panu
G. J. Popp we Wiedniu.
fabrykantowi sławnej
Wody anaterynowe
do ust,
i tem samem pomijamy każde pod tym względem nachwalanie:
Do pana c. k. dentysty nadwornego Popp
Pańską wodę anaterynową do ust rozbierałem i znalazłem takową polecenia godną. 2019 2—6
Wiedeń. Prof. Oppolzer, rektor mag. profesor na c. k. klinice we Wiedniu, król. saski radca dworu itp.
Poświadczam, że od dłuższego czasu używam ze skutkiem anaterynową wodę do ust, wyrabianą przez c. k. dentystę nadwornego J. G. Popp i przekonałem się o błogoczynnej skuteczności onej.
Baron Louis Pereira m. p.

Niżej podpisana zaświadcza panu c. k. dentyście nadwornemu J. G. Popp z przyjemnością i zgodnie z prawdą, że używałam od dłuższego czasu wodę anaterynową do ust i przekonałam się, że takowa z powodu swej dobroci i przyjemnego smaku może być powszechnie poleconą.
Wiedeń. Teresa księżna Esterhazy.

Szanowny Panie!
Przyjmij pan moje najżywsze podziękowanie za pańską miłość i dobroć, którą przyczyniłeś się do pielęgnowania umieszczonych dzieci w zakładzie Marji Elżbiety. Niektóre dzieci cierpiały na skrofuliczny szkorbut w ustach. Udzieliłeś pan bezpłatnie wody anaterynowej do ust, a jego troskliwości zawdzięczają dzieci szybkie i radykalne wyzdrowienie. W imieniu tych dzieci, od swych cierpień uwolnionych, tudzież w imieniu zakładu wyrażam Mu moje wdzięczne uznanie i szacunek.
Uniżona hrabina Fries, przełożona towarzystwa Marji Elżbiety.

Przeciw nieznośnemu cuchnięciu ust, tudzież przeciw cierpieniom części ust.
Szanowny panie Dr. *Popp!*
Ponieważ po użyciu anaterynowej wody do ust doznałam błogoczynnej skuteczności, gdyż nie tylko uwolniłem się od nieprzyjemnego odoru w ustach, lecz wzmocniłem nią część ust, nie mogę pominąć, abym panu nie wyraził mego najżywszego podziękowania i zarazem polecam tę wodę każdemu najmocniej.
Wiedeń. Anna Funk z domu Senftenau, żona c. k. podpułkownika.

Plomba do zębów,
do wypełnienia próżnych zębów przez siebie samego, 2 zł. 10 c.
Anaterynowa pasta do zębów, cena 1 zł. 22 c.
Popa anaterynowa pasta do zębów, 35 c.
Roslinny proszek do zębów, cena 63 c.
Do nabycia we Lwowie: apteka Millinga, apt. pp. P. Mikolascha, J. Beisera, Zygmunta Ruckera, Jakóba Pipesa, K. Krzyżanowski apt., K. Strzyżowski, M. Müller, i A. Sklepiński apt. W KRAKOWIE: J Trauczyński apt., W. Jahn, J. Fenz, W. Kotajny, E. Stockmar apt., N. Redyk apt.

Kąpiele Cieplice
w Czechach.
Od kilkuset lat znane, sławne gorące alkaliczno-słone termy (21—40° R.)
Czas leczenia trwa nieprzerwanie przez cały rok.
Sezon letni rozpoczyna się 1. maja.
Miejsce leczenia pierwszego rzędu z wielkiemi według najnowszych zasad urządzonemi zakładami kąpielowemi. Oprócz kąpieli mineralnych znajdują się jeszcze inne lecznicze kąpiele. Tusze, kąpiele muliste z obfitego w składy lecznicze pokładu mułowego gór kruszcowych (Erzgebirge.) Własne źródła wody mineralnej do picia. Wszystkie obce wody mineralne najświeższego napełnienia sprzedaje Zarząd na swój rachunek. Żętyca, mleko kozie.
Nadzwyczajnie skutkujące przeciw gościowi, reumatyzmowi, porażeniom, opuchnięciom skrofulicznym i wrzodom, newralgiom i innym cierpieniom nerwowym, przeciw początkom wysychania szpiku pacierzowego; również leczy skutecznie rany powstałe wskutek postrzału lub cięcia, po złamaniu kości, na sztywność stawów i szkoszlawienia.
Pyszne zupełnie uprawnione położenie w dalekiej całkiem górami obwiedzionej dolinie. Łagodny i jednostajny klimat. Obszerny park i ogrody, milami ciągnące się promenady przez płasko-wzgórza. Koncerty daje miejska orkiestra. Reuniony. Teatr z przedstawieniami operowemi itp. przez cały rok. Zakład kąpielowy, czytelnia, kościoły i synagogi kilku wyznań. Dwa dworce kolejowe, wielkie hotele.
Pomieszkania, odpowiadające wszelkim wymogom w pysznych domach zakładowych tudzież w prywatnych domach.
Gości kąpielowych wynosiła w r. 1876 w Teplitz-Schönau liczba 10.580, turystów i przejezdnych 22.862, razem 33.442 obcych.
Na wszystkie zapytania odpowiada najchętniej
1879 3—3 **Magistrat Teplitz.**

PARYŻ PŁEĆ TWARZY PARYŻ
MLEKO ANTÉPHÊLIQUE
czyste albo z wodą spędza
PIEGI, OPALENIE
PLAMY PO POŁOGU
ZMARSZCZKI, WYSYPKĘ, KROSTY
WYRZUTY CZERWONE
OPIERZCHŁOŚĆ
PRYSZCZE
Zachowuje ciało twarzy czyste i wolne bez skazy
CANDÈS et C. Bd St-Denis
Dostać można we Lwowie w apt. pana Mikolascha i w handlu galanter. Strzyżowskiego i pp. Bayera i Leona. 1811 7—?

Wydawcy i właściciele: J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.